Ner 222. Kraków, Piątek 29 Września 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Przegląd polityczny.

Kraków 28 września.

Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, prof. Masaryk złożył swój mandat poselski do Rady państwa i do Sejmu i zawiadomił o tem prezydenta Izby poselskiej, względnie Marszałka krajowego Czech. Jak dzienniki praskie donoszą, niewątpliwym powodem tego kroku przywódczy realistów czeskich jest jego ciągle zaostrzony stosunek do Gregra i do *Narodnich Listów*. Jeszcze niedawno w organie realistów *Časie*, nazwano przywódców młodoczeskich „szarlatanami politycznymi.“ Ten spór był niewątpliwie także przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniu mężów zaufania z okręgu wyborczego Pisek-Strakonice, a jakkolwiek wyrażono tam p. Masarykowi nieograniczone zaufanie i jakkolwiek postępowanie jego wobec Gregra zaaprobowano, to jednak mimo żądania Masaryka, nie chciano tej aprobaty zamieścić w ostatecznej rezolucyi, owszem równocześnie także uchwalono wotum ufności klubowi młodoczeskiemu. To spowodować miało prof. Masaryka do złożenia mandatu poselskiego. Powiadają także, iż na postanowienie Masaryka wpłynąć miała i ta okoliczność, iż wielka liczba młodoczeskich posłów wzbraniała się podpisać zapowiedziany młodoczeski manifest wspólnie z Masarykiem, który w obecnej „krytycznej chwili“ występuje w *Časie* przeciw *Narodnim Listom*, jako oficyalnemu organowi klubu młodoczeskiego. Czy ów zapowiedziany manifest ukaże się rzeczywiście w dniu dzisiejszym, to jest w dniu św. Wacława, jest to jeszcze rzeczą wątpliwą. Zachodzą bowiem, według *Politik*, liczne w tej mierze trudności. *Narodnim Listom*, jako organowi partyi, nie wydaje się rzeczą właściwą w obecnych stosunkach, ogłaszać ten manifest i dlatego zdecydowano się wydać takowy jako osobne pismo i dołączyć do dzienników. Ale także i druk manifestu natrafiał na przeszkody, gdyż nie można podobno znaleść w Pradze drukarni, którąby chciała manifest wydrukować. Dotąd więc nie wiemy, czy manifest dziś się ukaże. Co do treści manifestu, to nie przedstawi on właściwie nic nowego. Według informacyj dzienników czeskich, manifest ten szkicuje żądania czeskiego ludu co do prawno-państwowego stosunku i równouprawnienia, oraz walki, jakie w tej mierze prowadzono od początku ery konstytucyjnej i zaznacza dalej, iż te żądania zawsze ignorowano, a popierano systematycznie germanizacyę i centralizacyę, przeciw której czeski naród występuje. Następnie omówi manifest doniosłość punktacyj, oraz uroczystości z powodu rocznicy znanego reskryptu królewskiego z 12 września 1871 r. i odtrąci od młodoczeskiej partyi wszelką odpowiedzialność za ekscesy, jakie zaszły w Pradze i okolicy. Manifest stwierdzi w końcu, iż nie istnieją warunki do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Czechach i że naród czeski nadal dążyć będzie do urzeczywistnienia swoich żądań.

Telegraficzne biuro Wolfa ogłasza dosłowne brzmienie depesz, wymienionych pomiędzy cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarckiem. Depesza cesarza brzmi, jak następuje: Güns 19 września. Ku mojemu ubolewaniu dowiedziałem się, że Wasza książęca Mość przebyłeś ciężką chorobę. Ponieważ zarazem doszły mnie, dzięki Bogu, wiadomości o wzrastającem polepszeniu, wyrażam z tego powodu moją najgorętszą radość. Pragnąc wyzdrowienie pańskie uczynić zupełnem, proszę Waszą książęcą Mość, abyś zechciał, wobec klimatycznie niedość sprzyjającego położenia Warzinu i Friedrichsruh w czasie zimowym, zamieszkać w jednym z moich zamków w środkowych Niemczech. Porozumiawszy się z moim nadwornym marszałkiem, wymienię Waszej książęcej Mości najwłaściwszy zamek. — Odpowiedź Bismarcka była następująca: Kissingen 19 września. Z głębokiem uszanowaniem dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za łaskawy wyraz współczucia w mojej chorobie i polepszeniu stanu mego zdrowia, tudzież za łaskawą pieczołowitość o moje uzdrowienie, objawiającą się w zamiarze udzielenia mi korzystnego klimatycznie mieszkania. Moja pełna uszanowania wdzięczność nie będzie osłabiona przekonaniem, że wyzdrowienie, jeżeli go mam wogóle z woli Bożej oczekiwać, znajdę najprawdopodobniej w domostwie (*Häuslichkeit*), do którego przywykłem, w jego urządzeniu i otoczeniu. Ponieważ moje cierpienie jest nerwowe, przeto sądzę wraz z moim lekarzem, że spokojne pożycie zimowe w zwykłem otoczeniu i zatrudnieniu będzie najkorzystniejsze dla mego wyzdrowienia, że zatem należałoby uniknąć przejścia do nowego otoczenia i towarzystwa, któreby nastąpiło w razie urzeczywistnienia łaskawego zamiaru Waszej Cesarskiej Mości, w interesie usunięcia zaburzeń, istniejących w moim systemie nerwowym. — Podajemy powyższe dosłowne tłumaczenie, jako rodzaj historycznego dokumentu, choć oczywiście z treści obudwóch depesz nie można wyprowadzić żadnych pozytywnych wniosków co do przyszłego stosunku cesarza i Bismarcka. W Niemczech jednak nie ustają pogłoski o dalszych następstwach tego pierwszego kroku na drodze pojednania, i utrzymuje się nawet mniemanie, iż osobiste spotkanie Wilhelma II z byłym kanclerzem jest tylko kwestyą czasu. Nikt jednak nie przypuszcza, aby „pojednanie“, jeżeli przyjdzie do skutku, miało jakikolwiek charakter polityczny, a półurzędowy *Hamb. Corresp.* daje nawet do zrozumienia, że inicyatywa zbliżenia wyszła od Bismarcka.

Podczas gdy prezydent Carnot i cały prawie gabinet francuski bawią w Beauvais, dla przypatrzenia się postępom armii, na północy kraju sroży się rodzaj wojny domowej, która, jeżeli nie spowodowała wielkiego krwi rozlewu, to przecież zadaje wielkie materyalne szkody całej Francyi. Zmowa górników departamentu Pas de Calais pozbawiła Francyę znacznej części jej węglowej produkcyi, gdy zaś węgiel jest niezbędny dla przemysłu i dla komunikacyi, przeto przemysłowcy i koleje żelazne są zmuszeni sprowadzać go z Belgii, a nawet z Niemiec. Wprawdzie strejkujący odwołali się do „braterstwa“ górników belgijskich, ci jednak, dotychczas przynajmniej, nietylko roboty nie porzucili, ale nawet zgodzili się na powiększenie godzin pracy, gdyż belgijskie kopalnie nie mogą podołać francuskim obstalunkom. Na czele zmowy stoi oczywiście nieuchronny Basly, który jest nawet prezesem syndykatu górników. Z tego powodu senator Trarieux wystosował do prezesa gabinetu list, w którym zwraca jego uwagę, że w myśl przepisów ustawy członkami syndykatów mogą być tylko rzeczywiści robotnicy, gdy tymczasem p. Basly, pomijając godność deputowanego, trudnił się karczmarstwem, nie może być zatem żadną miarą policzony do rzędu robotników. Oprócz Basly'ego głową zmowy jest drugi socyalistyczny deputowany Lamendin i inni tego rodzaju politycy, którzy wśród podobnych niepokojów zdobywają sobie popularność i za pomocą szumnych frazesów bałamucą górników, narażając ich na najcięższą zniedolę. Kierownicy strejku usiłują koniecznie przenieść go także do departamentu du Nord, a zwłaszcza do kopalń w Ansin, które zatrudniają przeszło 15.000 robotników. Dotychczas jednak usiłowania te pozostały bez skutku, gdyż rząd wysłał do Ansin znaczne oddziały wojska i ochronił w ten sposób tamtejszych górników od napaści ich „współbraci.“ Jest to bowiem cechą wszystkich zmów, że kierownicy ich proklamują wolność pracy, wolności tej nigdy nie szanują, gdy napotykają na opór pomiędzy robotnikami, którzy nie chcą się przyłączyć do bezrobocia. Cała prasa francuska śledzi z niepokojem i zajęciem rozwój wypadków w Pas de Calais, obawiając się powtórzenia wypadków zeszłorocznych w Carmaux. Zdaje się jednak, że p. Dupuy będzie energiczniejszym od p. Loubeta i nie pozwoli wziąć górę żywiołom anarchii i nienawiści społecznej.

Wstrętny zamach, popełniony w Barcelonie, zwrócił znowu uwagę Europy na agitacye hiszpańskich anarchistów, którzy od niejakiego czasu przycichli. Przed laty dziesięciu głośny związek „Czarnej ręki“ teroryzował Andaluzyę i dopuszczał się najkrwawszych czynów, wychodząc z zasady, wyrażonej w jego statutach, „że wszyscy posiadacze są wyjęci z pod praw, a do zwalczania ich dobre są wszystkie środki skuteczne, jak miecz, ogień i kłamstwo.“ Wogóle Andaluzya, a mianowicie okolice Xeresu, stanowiły najwdzięczniejsze pole do praktycznego stosowania anarchicznych idei. Niedawno jeszcze, bo w styczniu roku zeszłego, bandy robotników, hołdujących anarchizmowi, napadły z bronią w ręku na Xeres, a do pokonania ich trzeba było użyć silnego oddziału wojska. Stracenie przywódzców tego ruchu podziałało przygnębiająco na anarchistów hiszpańskich, i zamachy ustały. W ostatnich jednak czasach nie brakło w Hiszpanii rozmaitych objawów silnego wrzenia pomiędzy ludem. Usposobienie to wybuchało w różnych okolicach w formie rozruchów, które miały wprawdzie za każdym razem charakter miejscowy, ale pewna wspólność sposobów i ogólny anty-monarchiczny kierunek nadawały im cechę systematycznych usiłowań. To też zamach na marszałka Martineza, który dynastyę Bourbonów na tron hiszpański przywrócił i jest jednym z najzaufańszych przyjaciół królewskiej rodziny — a świeżo został mianowany jeneralnym kapitanem Katalonii, najniespokojniejszej prowincyi w państwie, — może nie jest pozbawiony politycznego znaczenia. Jak zwykle w takich razach, ofiarą zbrodni padli przedewszystkiem ludzie, których sprawca zamachu nie chciał dotykać. Na miejscu zginęli jeden przechodzień i żandarm, a rany odniosło mnóstwo osób z ludu. Bomba padła przed marszałkiem, który jechał konno, trafiła konia w piersi i oderwała mu przednie nogi. Martinez Campos został raniony w prawą nogę i ramię. Rany te wydały się zrazu lekkie, jednak, według ostatnich wiadomości, życiu Martineza zagraża niebezpieczeństwo. Sprawca zamachu, robotnik bez zajęcia, wołał, rzuciwszy bombę: „Ja to uczyniłem.“ — Jest to objaw zbrodniczej przewrotności, połączonej z manią rozgłosu.

Sytuacya wewnętrzna.

Piszą nam z Wiednia d. 27 września:

(?) *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg* dziś znowu po raz setny wystąpiły ze strasznemi groźbami przeciwko gabinetowi. Dzienniki te niemieckie ulegają temu samemu optycznemu złudzeniu, co dawniej staroczeskie. Sądzą one, że zdołają nastraszyć hr. Taaffego i narzucić mu swą wolę. Tego celu artykuły dziennikarskie oczywiście dopiąć nie mogą. Wszelkie bowiem rządy stałyby się niemożliwemi, gdyby hr. Taaffe dziś ulegał groźbom jednej grupy dzienników, jutro przeciwnym groźbom innej grupy i tak dalej, *sine gratia in infinitum.* Już Cromvel oświadczył: „Rząd mój nie byłby wart istnieć, gdyby nie zdołał przetrwać burzy papierowej,“ a hr. Taaffe powoduje się podobną zasadą.

Na gabinet więc artykuły podobne, jak dzisiejszy w *N. fr. Presse*, nie oddziałają wcale. Natomiast przyczyniają się one niewątpliwie do roznamiętnienia wyborców niemieckiej lewicy. Czytając ciągle takie i tylko takie artykuły o rzekomej niewdzięczności Taaffego, o wyzyskiwaniu poczciwej lewicy, o ogromnych jej zdolnościach i zasługach, o niezmiernie umiarkowanych jej żądaniach i „brzydkiem skąpstwie“ Taaffego, który ich nie spełnia, lecz ciągle wyprowadza w pole posłów lewicy — czytając takie deklamacye, oczywiście wyborcy posłów lewicy muszą z czasem stać się coraz bardziej przeciwnymi wszelkiej polityce umiarkowanej. Ostateczny, logiczny rezultat jest wtedy ten, że przerzucają się na stronę krzykaczy radykalnych. Taaffego zatem *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg* nie podbiją, ale bardzo łatwo przygotować mogą rozbicie lewicy. Tak samo, jak nie życzyliśmy sobie, aby miejsce umiarkowanych Staroczechów zajęli radykalniejsi Młodoczesi, nie życzymy też sobie, aby w miejsce teraźniejszej niemieckiej lewicy do Rady państwa przybyło stronnictwo radykalniejsze, i dlatego zawczasu uczciwie ostrzegamy. Czyż koniecznie niemiecka prasa liberalna, nie pouczona upadkiem Staroczechów, pragnie złożyć ponowny dowód, że „w dziejach wszystko się powtarza.“

W każdym zaś razie trzeba się zastrzedz przeciwko wyraźnemu przeistaczaniu faktów. *N. fr. Presse* dziś twierdzi: „Rok bieżący przyniósł znany, teoretyczny program rządowy, który został odrzucony przez klub Hohenwarta, a jednak tenże nie przestał należeć do filarów rządu.“

Otóż potrzeba niezawodnie wielkiej śmiałości, aby w podobny sposób przekręcać tak świeże fakta. Program ów zakomunikowany został trzem głównym klubom 4-go lutego. Klub Hohenwarta tak samo, jak Koło polskie, uchwałę o programie odroczył do dnia następnego. Natomiast lewica natychmiast (w sobotę 4-go) uchwaliła rezolucyę, oświadczającą, że nie może wejść w stałe związki z żywiołami, „które dotąd wobec jej zasad zajmowały stanowisko nieprzyjazne,“ i wypowiadającą zastrzeżenie przeciwko pewnym punktom programu i to właśnie przeciwko tym, które miały ułatwić klubowi hr. Hohenwarta wejście do koalicyi. Dopiero wskutek tej uchwały lewicy, także klub Hohenwarta 5-go lutego wprawdzie nie odrzucił, jak dziś twierdzi *N. fr. Presse*, programu rządowego, ale również wypowiedział zastrzeżenie przeciwko niektórym jego artykułom.

Oto gołe fakta. Klub Hohenwarta wobec programu rządowego przeszedł tę samą drogę, co lewica, a jeżeli dziś *N. fr. Presse* czyni hr. Taaffemu zarzut, że jednak opiera się na owym klubie, to oczywiście słuszniej możnaby mu uczynić zarzut, że się opiera także na lewicy, która pierwsza odmówiła zgody na cały program z 4-go lutego. *Ex ungue leonem.* Z tego przykładu można doskonale ocenić sofistyczną metodę argumentacyj *N. fr. Presse.*

Dzienniki tutejsze, a także *Narodni Listy* z artykułu wychodzącego w Bozen *Volksblattu*, na który dziś bardzo trafnie odpowiedział organ Tyrolczyków *Tiroler Stimmen*, wróżą znowu bliskie rozpadnięcie się klubu konserwatystów, a mianowicie ostre spory, które się w nim wywiążą przed głosowaniem nad rozporządzeniami z 12 września. Za dwa tygodnie wykaże się zupełna płochość tych wróżb.

Tymczasem warto zaznaczyć, że inspirator wymienionego *Volksblattu*, p. Zallinger, zresztą gorliwy katolik i zdolny mowca, od bardzo dawna jest, że się tak wyrażę, zasadniczym secesyonistą. P. Zallinger w r. 1879 należał do klubu Hohen-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(22)

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Gdy za przebudzeniem się ojca powiedziano mu, jacy przybyli goście, zmarszczył się trochę zrazu, bo mu to w ulubionem zajęciu pomięszało szyki w sposób niekoniecznie pożądany, ale pomimo to jak najprzykładniej od herbaty aż do wieczerzy zajmował się przybyłą panią, wypytywał o męża, o synów, o rodzinę całą, wykładał z nią pasyanse, prowadził ją do stołu, słowem był wzorem dla tych wszystkich, którzy w podobnych razach nie widzą potrzeby ukrywania swego złego humoru, ani przezwyciężania siebie z pobudek prostej grzeczności ludzi dobrze wychowanych.

Stanęło na tem, że choć nikt z Równej w samym koncercie udziału nie weźmie, wszyscy jednak będą się starali obecnością swą przyczynić się do jego powodzenia; czem zadowolona pani Bąkowa życzyła wszystkim dobrej nocy, a zarazem i pożegnała towarzystwo, zamierzając nazajutrz o świcie wrócić do domu, by po krótkim tamże wypoczynku w dalsze puścić się wędrówki i zająć się przygotowaniami do wielkiego dzieła.

— Zazdroszczę doprawdy poczciwej pani Bąkowej jej przedsiębiorczości, jej cywilnej odwagi — rzekła pani Marya do siostry, która wraz z bratową, odprowadziwszy gości do przygotowanych dla nich pokoi, wróciła jeszcze na chwilkę do salonu. — Ja także chciałam urządzić, nie koncert wprawdzie, tylko coś innego, na pewien cel dobroczynny, który mi bardzo leży na sercu, ale brakło mi dotąd śmiałości.

— Czemuż nam nic o tem nie mówiłaś? dopomogłybyśmy ci.

— Zabierałam się do tego codzień...

— Otóż to, z tem zabieraniem się zawsze największa bieda! Pani Bąkowa nie zabiera się, a robi.

— Zamyślałam naprzód o jakiejś loteryi fantowej; ale tak przykro i trudno, nawet w najlepszym celu, przymawiać się do cudzej kieszeni. Ja tego zgoła nie umiem.

— Bo też talent ten nie każdemu dany.

— Więc wpadłam na inny koncept. Kilka pań, w których domach grywają w karty przy każdej okoliczności, a tam w naszych stronach to zwyczaj bardzo rozpowszechniony, chciałam nakłonić do nałożenia pewnego podatku od każdej wygranej przy zielonym stoliku, czyli do postawienia na nim obok świec skarbonki dla ubogich. Wszystkie znalazły, że to pomysł doskonały i bardzo praktyczny sposób obrócenia na dobre niekoniecznie chwalebnego zwyczaju, wszystkie obiecały mi starać się pomysł ten przeprowadzić u siebie i zamienić w czyn, ale dotąd żadnego nie widzę skutku, co mnie zresztą nie dziwi, bo i ja sama, choć jego promotorka, nic jednak dotąd nie dokazałam. Marceli sprzeciwiał się wprowadzeniu tej nowości i nie chce, abym jego gości „obdzierała;“ choć ja myślę, że daleko bardziej obdzierają ci, co ogrywają jedni drugich, a to jednak każdemu z tych panów, a nawet czasem i samemu gospodarzowi się zdarza. Pani Bąkowa jużby z tem dawno sobie poradziła.

— Wezwij ją do twojego związku, albo poproś o urządzenie drugiego koncertu na twoje cele — powiedziała, śmiejąc się, pani Izabela.

— A wtenczas, to i ja nawet przybędę i zaśpiewam dla ciebie — dorzuciła Celina wesoło.

— Przybędziesz? jakże? zkąd i dokąd?

— Moje drogie, o tem to właśnie chciałam z wami pomówić, gdy pani Bąkowa nadjechała.

— Cóż to jest? zabierasz się jakby do jakiejś ważnej konferencyi.

— I zabrać się nie mogę, tak, jak Marynia kochana.

— A więc bez przedmowy, prosto do rzeczy. Ja bo coś przeczuwam, co mnie niepokoi.

— Zdaje mi się, żeś zgadła, moja Izabelko. Wszak wiecie, jak was kocham, jak mi u was i z wami dobrze, a jednak muszę was porzucić.

— Musisz? dlaczego?

— Trudno mi to tak odrazu wypowiedzieć, choć rzecz sama w gruncie tak prosta, tak naturalna. Czy możecie tu jeszcze pozostać chwilkę? Chciałabym już nareszcie raz skończyć.

Obie panie spojrzały na zegarek.

— Wolałabym nie odkładać do jutra, bo znowu ktoś gotówby przeszkodzić, a nie mam czasu do stracenia.

— Słuchamy cię.

— Muszę odjechać, muszę was pożegnać, muszę połączyć się z bratem i już go odtąd nie odstąpić.

Nastała chwila milczenia.

— A więc tak? — rzekła nareszcie pani Izabella. — A brat twój czy wie o tem?

— Niezupełnie, to jest wyraźnie mu tego nie pisałam. Ale myślę, że i on także to przeczuwa.

— Czy jesteś pewną, że mu tem dogodzisz? Że teraz zwłaszcza nie przyczynisz mu raczej kłopotu?

— O, moja Izabelko! — prawie z wyrzutem powiedziała Celina.

— Nie bierz mi tego za złe, proszę. Ale bo może nie dobrze krok ten rozważyłaś; może on jest wynikiem jakiejś egzaltacyi chwilowej, bardzo szlachetnej, ale którąby w rzeczywistości mogła okazać się nie praktyczną. Dlaczego chcesz nas opuścić?

— Bo mam dług do spłacenia. Aby wam to wszakże jasno wytłumaczyć, musiałabym może mimowolnie ubliżyć pamięci tych, którym do ostatniego tchnienia mego winnam cześć, miłość, wdzięczność bez granic; a jednak, co mam uczynić, chcę w części także uczynić i dla nich, dla ich spokoju. O! powiedzcie mi, że to rozumiecie, abym się jaśniej tłumaczyć nie potrzebowała.

— Moja Celino, bądź pewną, że nam nic nowego nie powiesz. Ludzie o każdym z nas wiedzą zwykle tyle, a czasem nawet więcej, niż my sami, sądzą też jedni drugich na fundamencie tego, co widzą i słyszą, zatem z pozorów, które nie zawsze wiernem są odbiciem istotnej prawdy. To, co mniemasz być wykryciem jakichś słabości, nieoddzielnych od biednej natury ludzkiej, będzie może raczej obroną niż oskarżeniem. Śmiało więc mówić możesz przed nami, to nie zaszkodzi nikomu.

— Dziękuję wam.

Po chwilce zaś milczenia, jakby skupienia myśli, mówiła dalej:

— Wiecie, iż przez lat kilka byłam jedynaczką. Po mojem przyjściu na świat biedna matka tak długo i ciężko chorowała, że trudno było spodziewać się, aby mi Bóg dał rodzeństwo. Rzecz dziwna, rodzice zamiast ubolewać nad tem, jak się to zwykle dzieje, że nie mają syna, pogodzili się z tą myślą i nie pragnęli tego, co w ogólnem mniemaniu do szczęścia im brakowało. Cały swój zasób miłości zlali na mnie, ciesząc się prawie, że nie mam brata ni siostry i robiąc na przyszłość projektów świetnych tysiące. Pamiętam, jak przez sen, że ojciec, myśląc zapewne, że tego nie słyszę albo nie rozumiem, z pewnem zadowoleniem, z pewną dumą nawet, nazywał mnie swoją „milionową panną“, choć do milionów było jeszcze daleko. Ale zdrowie matki się pogarszało, doktorowie do wód zagranicznych jechać jej kazali, rodzice pojechali ze mną, kuracyę trzeba było powtórzyć; posłużyła nareszcie, zdrowie powróciło, i Pan Bóg mi dał braciszka. Nie wiem, ale mi się zawsze zdawało, że przyjście jego nie było powitane z taką radością jakiejby się można spodziewać w podobnym razie. Babka nasza małego Romanka z mamką zabrała do siebie, żeby osłabionej córce oszczędzić zmęczenia i kłopotu, przez lat kilka też chowała go przy sobie, to zaś oddalenie od rodziców nie mogło ich bardziej przywiązać do dziecka, które zresztą przez długi czas było mizerne i piskliwe; ztąd też poszło zapewne, że mówiono o nim, iż grymaśny i rozpieszczony. A wcale tak nie było. Dopiero w piątym roku życia swego, po śmierci babki, Romanek powrócił na stałe mieszkanie do Dębów. Dzień to był dla mnie bardzo szczęśliwy, bo ja go bardzo, bardzo kochałam, żal mi go było serdecznie. Pamiętam, razu jednego usłyszałam, jak matka, patrząc na nas bawiących się zdala, półgłosem powiedziała ojcu: „Gdyby to można zrobić zamianę, i oczy Romanka dać Celince.“ — To mnie poruszyło i zrobiło mi straszny zamęt w sercu i w głowie. Czemuż on tych swoich pięknych oczu nie miał zachować dla siebie. Pamiętam także, iż słysząc nieraz przesadzone zapewne szepty służących między sobą, że Romanek nie jest lubiony, po dziecięcemu umyśliwałam na imieniny matki, ułożyć dla niego powinszowanie, w którem być miała tkliwa wymówka, mająca na celu utorowanie mu drogi do serc rodzicielskich. Powinszowanie to szczęściem nie przyszło do skutku. Ale na cóż ja to wszystko mówię? — zawołała Celina z boleścią.

— Nic to nie szkodzi, mów, mów! — ozwały się znowu obie siostry.

— Dość, że w tym stanie rzeczy przetrwaliśmy lat kilka. Romanek skończył lat jedenaście, oddano go do szkół, do Mitawy, gdzie dużo Polaków pod ten czas dla wychowania dzieci mieszkało, a myśmy wyjechali za granicę, dla zdrowia matki, a także w części dla dokończenia mego wychowania i rozwinięcia moich niby talentów, na co nie szczędzono niczego. Romanek wielkie w naukach robił postępy, to pochlebiało rodzicom; gdy zaś po świetnie zdanym egzaminie wrócił do domu, gdześmy już nań oczekiwali, powiedzieć mogę z prawdziwą pociechą, iż wszelkie niesłuszne uprzedzenia, jeżeli jakie kiedy istniały, znikły już były zupełnie. Dla mnie ten brat jedyny był więcej niż bratem, był prawie mojem dzieckiem ukochanem, a jednak już jakby opiekunem i wzorem we wszystkiem, bo zawsze stokroć lepszym i rozsądniejszym był odemnie. Mój Boże! Mnie się nieraz zdarzyło zniecierpliwić się, odpowiedzieć z żywością któremu z rodziców — jemu nigdy! On był zawsze uważnym, posłusznym, pełnym uszanowania; nawet wtedy gdy czasem niesłuszną jakąś otrzymał wymówkę. Chciało mu się teraz wypocząć z jakie pół roku i popracować w domu. Przykładał się był szczególniej do nauk przyrodniczych; obok matematyki, do której szczególne okazywał zdolności, fizyka, chemia, botanika, ornitologia, były jego najulubieńszem zajęciem, wieś miała dlań urok niewypowiedziany, gospodarstwo go zajmowało. Dostrzegł odrazu, że było w złym stanie, rad byłby na czas przynajmniej zostać ojcu do pomocy; radby był i w sąsiedztwie odnowić dawne stosunki i znajomości. Ale inaczej się stało. W sąsiedztwie od powrotu z zagranicy prawie nie bywaliśmy. Biedna matka pod tę porę właśnie znowu ciężej zapadła na zdrowiu; trzeba było rychło myśleć o szukaniu znowu jakiejś pomocy; a że o zagranicy w tej chwili mowy być nie mogło, więc zadecydowano, że z biedy udamy się do Wilna, a Romanek pojedzie kończyć swoje nauki w uniwersytecie dorpackim. Pamiętam ową chwilę rozstania! Było to w jesieni; bryczka upakowana stała przed gankiem, zasłużony nasz Kozaryn, który miał swego ukochanego „paniczka“ odwieźć aż na miejsce i tam dopomódz mu do ulokowania się na dobre, w podróżnej kapocie krzątał się około koni. Matka w swoim pokoju siedziała w krześle blada i wzruszona. Roman gotów do drogi przyszedł do niej, ukląkł w milczeniu, uścisnął jej kolana, wycałował obie ręce, któremi głowę jego była objęła i przytuliła do łona, powstał i odszedł spiesznie, bo nań wołano. Lecz w progu jeszcze raz się odwrócił... po licach jego spływały łzy... niestety! łzy przeczucia, że to ostatnie jego pożegnanie z matką. Ojciec już nań czekał w sieni, uścisnął go, przeżegnał i kazał ruszać w drogę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

warta, potem przeszedł do klubu ks. Liechtensteina, potem wystąpił także z tego klubu i wreszcie najczęściej (oczywiście w sprawach, niemających związku z religią) głosował z lewicą przeciwko prawicy, a mianowicie przeciwko rządowi. Niezadowolony opozycyą parlamentarną, w Tyrolu z innymi posłami katolickimi w swym dzienniku i na zebraniach publicznych staczał zacięte walki, aby utworzyć stronnictwo katolickie *der schärferen Tonart*.

Po wyborach r. 1891 p. Zallinger wprawdzie wstąpił do klubu konserwatystów, i nie wiemy w tej chwili na pewno, czy już formalnie wystąpił z niego. Ale jest powszechnie wiadomą rzeczą, że w dwóch ostatnich latach niemal we wszystkich ważniejszych sprawach głosował przeciwko klubowi konserwatystów. Najnowsze zatem występy jego organu nie zapowiadają nowej ewolucyi w klubie konserwatystów, lecz zatwierdzają tylko dawną prawdę, że p. Zallinger zawsze chętnie staje pod sztandarem *liberum veto*, czyli innemi słowy, że posiada zbyt silnie rozwiniętą indywidualność, aby poddać się koniecznej w parlamencie karności klubowej. Ztąd, że p. Zallinger oświadcza się przeciwko rozporządzeniom z 12go września i zapowiada rozkład klubu konserwatystów, nietylko nie wynika, aby ten rozkład był bliski, lecz przeciwnie można bezpiecznie wnosić, że klub solidarnie poprze gabinet w tej sprawie. Gdyby się zanosiło na odmienną ewentualność, p. Zallinger prawdopodobnie byłby się bardzo stanowczo oświadczył za zatwierdzeniem rozporządzeń z 12go września. Bo jest to u niego zasadą sprzeciwiać się zawsze czynom, nawet zamiarom hr. Hohenwarta, Dra Kathreina, opata Treuninfelsa i innych konserwatywnych posłów z Tyrolu.

Co do recepty obstrukcyjnej, którą świeżo ogłosił jeden z dzienników młodoczeskich, jużeście trafnie zauważyli, że znajdą się sposoby udaremnienia jej. Także *Hlas Naroda* nie bierze jej na seryo. Z naszej strony pozwolimy sobie dodać następujące uwagi: Wygłaszanie mów w językach czeskim, polskim, (!) ruskim, ma *Narodnim Listom* dostarczyć dosadniego materyału. Atoli autorowie owej recepty mylą się, przypuszczając, że takie mowy mogłyby ukazać się w *Nar. Listach*, nie ulegając konfiskacie i krytyce sądowej. Nietykalność zabezpieczona jest tylko mowom parlamentarnym, wygłaszanym pod rzeczywistą kontrolą prezydenta i spisanym przez rządowych stenografów. Mowy niewygłoszone w tych warunkach oczywiście traktowane będą przez praskie sądy jak każdy inny artykuł, podpisany przez autora. Wprawdzie wygłaszając w różnych językach długie mowy, posłowie młodoczescy mogliby łatwo rozwinąć bardzo niebezpieczną obstrukcyę. Korzystając bowiem z okoliczności, że prezydent Izby nie jest Mezzofantim i zatem nie wiedziałby, kiedy należałoby odebrać mowcy głos, mogliby obrady przedłużyć *in infinitum*. Ale właśnie dlatego radzimy im szczerze, aby się nie uciekali do tego środka, i nie sprowadzili zaostrzenia regulaminu obrad w sposób... korzystny dla Niemców. Konstytucya obecna, chociaż nie jest urzeczywistnionym ideałem, dostarcza nam jednak wiele cennych praw, których nie trzeba poświęcać ladajakiemu napadowi złego humoru.

Sprawy krajowe.

Lwów 27 września.

(Kwestya uwolnienia destylarń i kopalń nafty od podatku).

(X) Ustawą z dnia 8 stycznia 1891 r. upoważniony został rząd do udzielenia ulgi pod względem opłaty podatków i należytości tym przedsiębiorstwom, które pozostaną w Tryeście, w okresie czasu między 1 lipca 1891 a 31 grudnia 1895 r., a które będą miały na celu wyrób przedmiotów, dotychczas w krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, wcale niewyrabianych, albo wyrabianych w ilości ekonomicznym stosunkom państwa nieodpowiadającej i jeżeli nadto zaprowadzenie tych przedsiębiorstw uznanem będzie wogóle za pożądane dla gospodarstwa społecznego. Ustawa nie wymieniała wprawdzie przedsiębiorstw, które z tych ulg miały korzystać, ale rząd zobowiązał się natomiast przez usta swego komisarza w Radzie państwa do baczenia, aby ulgi, dane przedsiębiorstwom w Tryeście, nie stworzyły istniejącym już w monarchii i opłacającym podatki przedsiębiorstwom przemysłowym nierównych warunków konkurencyi, nie uszczupliły ich odbytu. Dla ocenienia zaś, czy i o ile ten wypadek niesłusznego wobec innych przedsiębiorstw faworyzowania fabryk w Tryeście może zachodzić, miał rząd najdokładniej zbadać stosunki analogicznych przedsiębiorstw.

Tymczasem ulga od opłaty podatków zarobkowego i dochodowego oraz innych należytości została udzieloną destylarni nafty w Tryeście bez zapytania o konsekwencye takiego zarządzenia ani wydziału krajowego Towarzystwa naftowego w Galicyi, ani też Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie.

W Tryeście stanęła po tem uwolnieniu podatkowem ogromna fabryka, której produkcya roczna wynosi połowę produkcyi całego naszego kraju; przepełniono targ naftowy nad miarę konsumcyi, a importując z zagranicy falsyfikowany surowiec, obniżono cenę jego w Galicyi o 25%. W ten sposób wyrządzono krzywdę nietylko destylarniom nafty w Galicyi, które były bezpośrednio w konkurencyjnej walce zaangażowane, ale i całemu kopalnictwu nafty, które musiało odczuć zniżkę cen dystylatu i zmuszone jest konkurować z cenami surowca falsyfikowanego na Kaukazie oraz opierać się handlowej polityce rosyjskiej, ułatwiającej eksport za granicę produktów naftowych i popieranej przez rząd węgierski polityce węgierskich przedsiębiorców naftowych, wywożenia do Austryi wyrabianego u siebie destylatu.

Z powyższych powodów uchwalił Sejm na ostatniej sesyi rezolucyę do rządu, wzywając go, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednał uwolnienie krajowych rafineryj i kopalń nafty od podatku zarobkowego i dochodowego na ten sam przeciąg czasu, w którym z takiego uwolnienia korzystać będzie rafinerya nafty w Tryeście.

Na powyższą rezolucyę odpowiedziało obecnie ministerstwo skarbu, iż nie może uwzględnić życzenia Sejmu co do uwolnienia krajowych rafineryj i kopalń nafty od podatku dochodowego i zarobkowego, gdyż uwolnienie całej jednej gałęzi zarobkowości od podatków stanowiłoby za daleko idący wyjątek od zasady powszechnego opodatkowania.

Zdaniem ministerstwa skarbu, ustawa z dnia 8 stycznia 1891 roku nie uwalnia zresztą od opłaty podatkowej całego działu produkcyi i zawiera warunki i zastrzeżenia, które stanowią zasadniczą różnicę między tą ustawą a rezolucyą sejmową, pominąwszy, że ustawa z dnia 8 stycznia 1891 roku na zupełnie specyalnych oparta jest powodach, stojących w najściślejszym związku z odjęciem Tryestowi przywileju wolnego portu.

Pojedynek.

(Ciąg dalszy).

Ustawa karna, nowa czy stara, jak każda ustawa, jak każda rzecz ludzka, doskonałą być nie może. Ani nie zdoła ona naprzód określić szczegółowo wszystkich odcieni zbrodniczych, ani nie wypleni przestępstwa, ani nawet nie uczyni zadość swojej misyi w każdym a każdym specyalnym, nietylko wykrytym, lecz i w najdrobniejszych szczegółach stwierdzonym wypadku przestępstwa. Czyż z tego miałoby wypływać, że wszędzie, gdzie się okazuje niedostateczność środków prawnych, ustawodawca zamiast myśleć o dalszej reformie, powinien wprost kapitulować? Czyż powaga ustawy i ustawodawcy miałaby wymagać tego, aby n. p. wobec konsekwencyi francuskich sądów w uwalnianiu od winy i kary tak mężów, którzy z rozmysłem zabijają wiarołomne żony i ich amantów, jak i uwiedzionych dziewcząt, które witryolem zlewają niewiernych kochanków — kodeks karny francuski dał za wygraną i wykreślił obie kategorye czynów z rzędu przestępstw? Chociażby nawet tak zadekretować miał parlamentarny ustawodawca, prawo nie cofnęłoby się o całe wieki wstecz bez założenia protestu.

Dr Dzbański rozwinął swoją argumentacyę za pojedynkiem bardzo zręcznie, a ponieważ cała rozprawa napisaną jest — biorąc rzecz ze stanowiska dyalektycznego i stylistycznego — świetnie w całem tego słowa znaczeniu, przeto czytelnik, niezaprawiony do refleksyi jurydycznej, mógłby po przeczytaniu rozprawy mniemać, że chyba tylko względy polityki ustawodawczej w powyższym rodzaju, chyba tylko *decorum* ustawodawcze i obawa przed skutkami jednej kapitulacyi, mogą przemawiać za zatrzymaniem pojedynku pod sankcyą karną, że jednak merytorycznie sprawa jest co do dzisiejszego stanowiska prawa karnego stanowczą przegraną. Właśnie dlatego, że się obawiamy takiego wrażenia w kołach niefachowych po przeczytaniu rozprawy Dra Dzbańskiego, musimy wejść w rozbiór główniejszych przynajmniej szczegółów argumentacyjnych.

Dr Dzbański mówi i stara się to wywodem prawno-historycznym i prawno filozoficznym poprzeć, że skoro państwo w sprawach honorowych satysfakcyi należnej nie daje, skoro nawet dać jej nie może, to w konsekwencyi musi tolerować, żeby w zakresie tych spraw jednostka sama sobie radę dawała, musi uznać pojedynek, jako akt własnej pomocy, nieulegający karze niedostatecznego w tym wypadku prawa.

Gdyby autor był wykazał, że pojedynek stanowi rzeczywiście akt własnej pomocy i posiada takie znamiona, iż co do istoty swojej może być postawiony w jednym rzędzie z temi wypadkami stanu konieczności, w których także prawo dzisiejsze, uznając niepodobieństwo interwencyi swojej, w porze właściwej pozostawia jednostce, szkodą niepowetowaną zagrożonej, szeroki zakres samodzielnej akcyi ochronnej — opozycya prawnika przeciw jego projektowi ulegalizowania pojedynków byłaby bardzo utrudniona. Ale tego autor nie wykazał i z tego żadnego zarzutu uczynić mu nie można, bo — *ad impossibilia nemo tenetur!* Przykłady, przytoczone przez autora, nie zastępują ścisłej argumentacyi. Jest to główny grzech tak obrońców, jak i przeciwników pojedynku, że nie zważając na to, iż w tej sprawie z natury rzeczy zachodzi jak największa rozmaitość motywów i celów działania, a wskutek tego generalizowanie uwag, z jednego wypadku wysnutych, jest wykluczone — wchodzą właśnie na tę drogę i jednym przykładem, niepodobnym do tysiąca innych, wprost przeciwne zapatrywania popierających, starają się przekonać przeciwnika.

Ale nawet i na przykładach autora nie widzimy takich znamion prawnych, któreby pozwalały kwalifikować pojedynek, jako akt koniecznej własnej pomocy, czy obrony, w znaczeniu prawnem. Jeżeli bowiem X. posądzony przez Y. o sfałszowanie testamentu nie może oczyścić się z tego zarzutu dlatego, że jedyny świadek autentyczny Z. już nie żyje, to przez to, że wyzwie Y. na pojedynek i chociażby nawet sam nie zginął, lecz zabił przeciwnika, pomógłby sobie chyba tylko o tyle, iż dowodem odwagi zamknąłby usta innym trwożliwym przeciwnikom swoim. Sam fakt osłonięty będzie po pojedynku tak samo, jak przed nim, tajemniczością, otwierającą drogę wszelkim domysłom. Ci, którzy uważali go za niewinnego przed pojedynkiem, wytrwają w swojej opinii bez względu na pojedynek, a ci, którzy mieli wątpliwości, mieć je będą nadal. Pojedynek wymusi milczenie i to tylko na trwożliwych, ale szacunku na nikim nie wymusi, bo to jest wprost niemożliwe. Jeżeli w takim wypadku pojedynek nie stanowi pomocy w tem znaczeniu, żeby zastąpić miał pomoc prawną, to cóż mówić o masie innych, w których właśnie szukający pomocy ginie na miejscu. Jeżeli X. wyzywając nikczemnika, który mu żonę uwiódł, zginie od jego kuli, to nietylko nie pomógł sobie, lecz przeciwnie zaszkodził nietylko sobie, lecz i społeczeństwu, wywołując wprost zgorszenie, pozwalając przeciwnikowi pozować na bohatera i powiększając tem samem jego szanse dalszych sprawek w tym rodzaju.

Szukają więc reprezentanci obu przeciwnych zapatrywań co najmniej illuzyi, jeżeli wyrywają z masy wypadków wyjątkowe lub drastyczniejsze i na nich opierają swoje argumentacye. Jeżeli w takim razie argumentacya nie kończy się na tym tylko wniosku, że samo prawo w wypadkach tego rodzaju nie jest w stanie usunąć złego wogóle, a i przy pomocy społeczeństwa, na którą Dr Dzbański słusznie tak silny nacisk kładzie, zawsze jeszcze interwencya prawa będzie nieraz niedostateczna, że zatem wśród podobnych wyjątkowych sytuacyj tylko wyrozumiałość sędziowska, ewentualnie łaska monarsza, powołana jest do korektywy, nieuwłaczającej wcale powadze prawa, a uwzględniającej wyjątkowe wymagania słuszności — to wynik wywodu mimo pozornej siły przekonywającej, nie wytrzyma ataku rozważnej krytyki prawnej.

Przeciw wywodowi Dra Dzbańskiego o pojedynku, jako wrzekomo nie dającym się ani ominąć, ani zastąpić sposobie restytucyi czci, nie podnosilibyśmy objekcyi, gdyby autor, jako majoraudytor zastrzegł się był, że wywodem tym obejmuje nie całe społeczeństwo, lecz jednę tylko, zamkniętą w sobie tak związkiem wewnętrznym, jak i organizacyą celową część społeczeństwa, to jest stan wojskowy. Tego zastrzeżenia autor oczywiście uczynić nie mógł, bo miał na oku nie kodeks karny wojskowy, lecz powszechną ustawę karną. Wskutek tego wywody autora o czci i jej restytucyi w pojedynku, dają powód do zasadniczych objekcyj.

Cześć wewnętrzna, pojmowana jako wyraz moralnej wartości człowieka, jako wyraz niezamąconej harmonii wszystkich praw i obowiązków, a cześć zewnętrzna (fama), uchodząca za miarę wartości socyalnej, polegająca na negatywnem określeniu, to jest na nieposzlakowanym w opinii charakterze — to dwa pojęcia odrębne, wymagające dobitnego odróżnienia i w filozofii i w prawie, jeżeli się szuka dobrego punktu oryentacyjnego dla traktowania rzeczy.

Czci wewnętrznej nikt ani odebrać, ani zwrócić nie może, bo jest ona wprost nienaruszalną u tego, który ją posiada w rzeczywistości. Cześć zewnętrzna podlega z natury swojej najróżnorodniejszym wpływom, ocenieniom, zamachom itp., bo jej kryterya wystawione są na działanie krzyżujących się prądów nietylko w ciągu dłuższych okresów, lecz nawet w danej chwili, wśród danych stosunków, wśród pewnych klas społecznych i t. d. Tutaj właśnie otwiera się rozległe, nieprzejrzane pole dla tego mnóstwa przewidzieć się nie dających kolizyj, wśród których instytucya pojedynku znajduje grunt tak żyzny, że mimo usiłowań całych wieków, z korzeniem wyplenić się nie dała i nie daje.

Byłoby to prostą naiwnością, gdyby prawnik stanął na gruncie takiego heroizmu czy stoicyzmu, żeby wymagał od każdego polegania tylko na czci wewnętrznej i nieoglądania się na to wszystko, co wpływa na cześć zewnętrzną, na ocenienie człowieka w opinii publicznej, na jego famę. Opinia ta może być w danej chwili niesprawiedliwą, zmienną, nawet skorumpowaną — zawsze jednak jest ona potęgą, której lekceważyć nikt nie może, kto nie chce być zdruzgotanym pod jej ciężarem społecznym. W pewnych klasach społeczeństwa ta cześć zewnętrzna stanowi niemal całą podstawę egzystencyi zawodowej. Odnosi się to szczególnie do klasy wojskowej, zamkniętej w sobie osobną organizacyą, oddzielonej szczelnie od reszty społeczeństwa zakresem praw i obowiązków zawodowych, uważającej karność i czujne strzeżenie czci od wszelkiej chociażby najlżejszej skazy za dwa naczelne obowiązki, a zarazem i warunki swojej zawodowej i celowej organizacyi.

Prawo uznaje to wyjątkowe znaczenie honoru żołnierskiego (Ihering: *Der Zweck im Recht)* i wyjątkowe stanowisko klasy wojskowej. To też przyznaje ono stanowi wojskowemu niejako uprzywilejowane stanowisko, jak w wielu innych kwestyach, tak i przedewszystkiem w odrębnem unormowaniu sprawy pojedynkowej. Czy jednak i w tym odrębnym świecie pojedynek odgrywa rolę tak doskonałego surogatu prawa, jakby wnosić należało z rozprawy Dra Dzbańskiego, tego oceniać nie możemy, chociaż co do armii pruskiej, posiadającej doskonałe regulaminy o pojedynkach i wojskowych sądach honorowych, właśnie w ostatnich czasach ozwały się głosy (n. p. byłego oficera pruskiego Millera, autora niedawno w Szwajcaryi wydanej rozprawy: *Die Ehre*), obudzające wątpliwość, czy nawet w tym odrębnym świecie wojskowym pojedynek zawsze daje się ująć w normy tak, aby zachował charakter surogatu prawa, chociażby tylko w prawie wyjątkowem.

(Dok. nast.).

Dr Bronisław Łoziński.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa wydała do wszystkich rad szkolnych okręgowych następujący okólnik:

Wyjaśniając wątpliwości, poruszone przez niektóre rady szkolne okręgowe co się tyczy przeprowadzenia nowych planów naukowych, oznajmia się, co następuje:

1. Spełniając ściśle postanowienie art. 41 ustawy z dnia 1 lipca 1873 Nr. 250 Dz. u. kraj. w brzmieniu ustanowionem dnia 2 lutego 1885 Nr. 29 Dz. u. kraj., należy do uczęszczania do piątej klasy pociągnąć i tych uczniów, którzy 12 rok życia ukończyli, ale nie ukończyli jeszcze szkoły ludowej takiej, jaka była zorganizowaną. Tak samo należy rozciągnąć przymus uczęszczania do piątej klasy na tych uczniów, którzy przeszli do szkoły średniej, ale w ciągu roku ją opuszczą. Dyrekcye szkół średnich otrzymują też polecenie, ażeby nazwiska tych uczniów podawały do wiadomości rad szkolnych okręgowych.

2. W szkołach o jednym języku wykładowym, dwóch godzin, przeznaczonych na naukę drugiego języka krajowego w klasie V i VI, nie należy przeznaczać na powiększenie liczby godzin języka wykładowego. Gdyby jednak specyalne względy danej szkoły takiego powiększenia liczby godzin języka wykładowego wymagały, rada szkolna okręgowa przedłoży wniosek radzie szkolnej krajowej.

3. W szkołach więcej klasowych, prowadzących naukę w pierwszej klasie podzielnie, należy tak ułożyć rozkład godzin nauki między nauczycieli, ażeby ztąd nie wynikała potrzeba przyjmowania nauczycieli nadetatowych, i ażeby żaden nauczyciel nie był nadmiernie obarczony i nie potrzebował udzielać godzin nadobowiązkowych. Nauczyciele prowadzący wyższe klasy, powinni więc w klasie I (podzielonej) udzielać rachunków, i tak samo nauczyciele klas niższych powinni udzielać pewnych przedmiotów w klasie V i VI, zwłaszcza, że nauczyciele (nauczycielki), prowadzący V i VI klasę, mają także w niższych klasach uczyć, zwłaszcza rysunków i robót kobiecych, w myśl § 5 rozporządzenia z dnia 7 marca 1893 roku, l. 1741.

4. Nauki dopełniającej udzielać mają w szkołach więcej-klasowych nauczyciele ci, którzy nie mają pełnej liczby godzin, zajętej nauką codzienną.

5. Jeżeli mieszkania dzieci po wsiach są rozrzucone daleko, i jeżeli ztąd wynika konieczność, ażeby dzieci młodsze razem ze starszemi udawały się do szkoły i razem wracały, to nie stanowi to jeszcze powodu, ażeby szkoła odstąpiła od zasady nauki podzielnej. Niedogodności można zaradzić, dozwalając dzieciom młodszym, daleko mieszkającym, ażeby razem ze starszemi przychodziły do szkoły, i ażeby w niej pozostawały w czasie nauki stopni wyższych. Taksamo pozostać mogą w szkole dzieci starsze, towarzyszące dzieciom młodszym, w czasie ich nauki. Nauczyciel w stosowny sposób je zatrudni, ale rozkładu nauki podzielnej przez to w niczem nie zmieni. Dzieci, bliżej mieszkające, będą opuszczać szkołę, gdy czas ich nauki minie, na czem higiena szkolna, porządek i intenzywność nauki tylko zyska.

6. Celem uzyskania czasu na naukę dopełniającą w szkołach jednoklasowych, można naukę na stopniu pierwszym rozdzielić tylko na pięć dni w tygodniu, nie zmniejszając wymiaru godzin.

7. Rozporządzenie z dnia 23 kwietnia 1892 l. 5101 w sprawie remuneracyi za godziny nadobowiązkowe, przez wydanie nowych planów nie doznało zmiany.

KRONIKA.

Kraków 28 września.

— **Ministrowi wojny**, JE. Krieghammerowi składały wczoraj życzenia w sali kasyna wojskowego tutejsze sfery wojskowe. Mianowicie przybyła cała jeneralicya, oficerowie sztabu jeneralnego, deputacye wszystkich pułków każdej broni i oddziałów wojskowych. Na życzenie p. ministra nie było żadnego przemówienia ze strony podwładnych. Sam p. minister wszedłszy na salę, w zwięzłych serdecznych słowach przemówił do zebranych, wyrażając żal, że opuszcza tak dzielny korpus krakowski; posłuszny rokazowi Najj. Pana, idzie na stanowisko pełne odpowiedzialności, na którem jego troską największą i najpierwszem zadaniem będzie przyczyniać się do wydoskonalenia armii na obronę monarchii, w myśl życzeń i rozkazów Najjaśniejszego Pana. Zadanie to spełni, jak przystało austryackiemu oficerowi, a współtowarzysze broni zechcą mu pewno pomagać w tem wielkiem dziele.

Wczoraj w południe złożył swoje życzenia p. ministrowi prezydent miasta p. Friedlein. Serdecznie dziękował p. minister za ten objaw uczuć ze strony reprezentacyi miasta.

Wieczorem o godzinie wpół do 8 odbyła się w salach kasyna wojskowego uczta na cześć p. ministra. Wzięli w niej udział oficerowie załogi krakowskiej w bardzo znacznej liczbie. Przed kasynem zebrały się orkiestry 4 pułków piechoty pod batutą p. Hocka. Przybywającego p. ministra powitano serdecznie, poczem przygrywały odpowiednie utwory złączone muzyki wojskowe. Z chwilą rozpoczęcia się uczty, trzy muzyki opuściły plac przed kasynem, a pozostała muzyka 13 pułku grała na galeryi. Podczas uczty nie wznoszono żadnych toastów. Zebranie przeciągnęło się do godz. 12 w nocy.

— **Zapiski osobiste**. Inspektor szkół ludowych p. Emanuel Dworski przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa i rozpoczął w towarzystwie p. inspektora Twaroga wizytacyę tutejszych szkół.

— **P. delegat Laskowski** zwiedził wczoraj w towarzystwie p. nadinżyniera Sarego znaną tutejszą fabrykę maszyn pod firmą „L. Zieleniewski,“ która od szeregu lat dostarcza władzom rządowym wszelkich wyrobów, w jej zakres wchodzących. P. delegat zainteresował się pojedynczemi maszynami roboczemi, których cel i sposób pracy szczegółowo mu objaśniano i wyrażał się z wielkiem uznaniem o urządzeniu warsztatów, a odchodząc, pożegnał kierowników fabryki staropolskiem „Szczęść Boże.“

— **Egzamin dojrzałości** w tutejszej wyższej szkole realnej odbywał się pod przewodnictwem p. Jana Frankego, inspektora krajowego, w dniach 26 i 27 b. m. Do egzaminu przystąpiło 8 abituryentów: 4 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Z tej liczby 3 uznano za dojrzałych: Merza, Grocha i Małyńskiego; czterech reprobowano na rok jeden, a jednego na czas nieokreślony.

— **„Muzeum Narodowe“** otrzymało w ostatnich czasach dwa wspaniałe dary, obecnie wystawione w sali głównej. Pierwszym jest ów nagradzany tylokrotnie na wystawach zagranicznych, a przedewszystkiem w Paryżu portret własny ś. p. Anny Bilińskiej Bogdanowiczowej. Jeszcze w r. 1887, odpowiadając na pismo p. kustosza Ziemięckiego, przeznaczyła artystka ten portret dla „Muzeum Narodowego,“ a w wykonaniu woli zmarłej, Dr Bogdanowicz nadesłał go obecnie z Paryża do „Muzeum.“

Drugim darem jest śliczny, przypominający dawnych mistrzów holenderskich, portret pędzla hr. Andrzeja Mniszcha, przedstawiający Władysława hr. Żdzitowickiego, w popiersiu, w stroju kameryera papieskiego. Było wolą zmarłego, aby portret ten stał się własnością „Muzeum;“ artysta, stosując się do niej, przesłał portret za pośrednictwen prezydenta miasta.

— **Panorama**. W rynku pod l. 45 (linia A — B) p. Adam Kaczurba, wydawca Biblioteki arcydzieł, urządził znacznym kosztem panoramę widoków świata, na wzór najlepszych tego rodzaju panoram, utrzymywanych stale w stolicach europejskich. W pierwszej seryi pomieszczono 50 widoków Ameryki północnej, a mianowicie widoki wspaniałych wodospadów Niagary, wojny amerykańskiej, uroczystości narodowych jak n. p. na cześć Kościuszki w Nowym Jorku itp. Panorama ta jest bardzo interesującą i godną zwiedzenia. Pierwsza serya obrazów, potrwa jeszcze tylko kilka dni.

— **Z kolei państwowej**. Pomiędzy Lwowem a Stróżami (przez Rzeszów i Jasło) kursować będzie wprost przechodzący wagon I i II klasy przy pociągach Nr 2/1512/1212 i 1211/1511/1.

— **Mianowania**. P. minister wyznań i oświecenia posunął nauczyciela szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, Gustawa Fingera, do X klasy rangi urzędników państwowych.

— **Uroczyste odebranie przysięgi** od p. prezydenta m. Lwowa Mochnackiego i wiceprezydenta Dra Marchwickiego odbędzie się w niedzielę dnia 1 października b. r. w południe, w lwowskiej sali ratuszowej.

— **Ankieta**. W Wydziale krajowym obradowała wczoraj ankieta nad projektem ustawy, urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych. W obradach brali udział: Dr Hoszard jako przewodniczący, Włodzimierz hr. Łoś, radca dworu, posłowie sejmowi: Dr Marchwicki, Dr Czyżewicz, Dr Pilat, Lenartowicz, Vivien, Dr Kozłowski, Trzecieski, Dr Weigel, Dr Roszkowski, Dr Aleksander Dworski, X. Siczyński, Onyszkiewicz, protomedyk Dr Merunowicz, Dr Stella-Sawicki, i Słomkowski jako sekretarz ankiety.

— **Wybory uzupełniające**. Jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa*, nie myśli hr. Wojciech Dzieduszycki kandydować na posła do Rady państwa z miasta Lwowa.

Diło donosi, iż o opróżniony przez śmierć X. Bylińskiego mandat do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu: Żółkiew-Rawa-Sokal ubiegać się będzie, oprócz Dra Korola i X. Gruszkiewicza, także prof. A. Wachnianin.

P. Włodzimierz Mandyczewski, sędzia powiatowy w Sieniawie, ogłasza, iż wcale nie zamierza stawiać swej kandydatury w okręgu Jarosław-Cieszanów.

— **Wystawa krajowa**. Ze Lwowa donoszą nam: Galicyjska dyrekcya dóbr skarbowych uwiadomiła dyrekcyę wystawy, iż Ministerstwo rolnictwa postanowiło wznieść oddzielny pawilon dla wystawy administracyi lasów i dóbr państwowych, krajowej inspekcyi leśnej, dla służby przy zabudowaniu dzikich potoków, oraz dla administracyi górniczej i okręgowych urzędów górniczych.

Towarzystwo austryackie gospodarstwa mlecznego, rozciągające działalność swoją i na Galicyę, weźmie udział w przyszłorocznej wystawie krajowej. Wydział tegoż Towarzystwa zestawić ma wszelkie maszyny i narzędzia mleczarskie, okazy gatunków sera, w Austryi produkowanego, oraz publikacye popularne (w tej liczbie i polskie). Jest rzeczą prawdopodobną, iż podczas trwania wystawy odbędzie się też we Lwowie jeneralne zebranie członków tejże instytucyi.

Międzynarodowy kongres wiertniczy, obradujący w tych dniach w Cieplicach, który uchwalił odbyć najbliższe swoje zebranie we Lwowie w czasie wystawy, powołał na przewodniczącego przyszłego, ósmego z kolei zjazdu, posła Szczepanowskiego, na jego zastępcę zaś p. Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału krajowego.

Gmina m. Lwowa przystąpiła do budowy własnego pawilonu na placu wystawowym; pawilon ten zajmie przestrzeni 303 metrów kwadrat.

Spółka wyrobu cegieł we Lwowie zgłosiła oddzielny pawilon na wystawie.

Znana firma fotograficzna Trzemeskiego wykonała szereg zdjęć z placu wystawy lwowskiej. Jestto malownicze nader album, dające w przybliżeniu pojęcie o rozmiarach terenu i charakterystyce budowli przyszłego turnieju narodowego.

— **Towarzystwo rolnicze** dla Księstwa Cieszyńskiego obchodzić będzie dnia 30 b. m. jubileusz 25-letniego swego istnienia. Mimo licznych trudności, udało się gorliwym zabiegom inicyatora w tej sprawie p. Jerzego Cienciały uzyskać w r. 1868 pozwolenie na założenie Towarzystwa, które przyczyniło się wielce do wzbudzenia ducha narodowego i podniesienia dobrobytu rodaków naszych na Szląsku austryackim. Do założycieli Towarzystwa należeli pomiędzy innymi pp.: Paweł Stalmach, Dr Ludwik Klucki, Dr Leopold Otto, Jan Śliwka i Andrzej Kotula. Od r. 1885 wydaje Towarzystwo pismo p. t.: *Rolnik szląski*. Na uczczenie swego jubileuszu urządza Towarzystwo wystawę rolniczą w Cieszynie, nad którą protektorat objął marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich. Przewodniczącym komitetu wystawowego jest Jerzy Cienciała, zastępcą Franciszek Górniak, a sekretarzem Andrzej Teper.

Uroczyste otwarcie wystawy przez marszałka krajowego hr. Larisch-Mönnich nastąpi dnia 30 września o godz. 12½ w południe. Poprzednio około godz. 11 nastąpi pochód uroczysty przez miasto. Program dalszy jest następujący: 1 października: Festyn ludowy. 2 października: Próby narzędzi rolniczych na placu wystawy. Gospodarstwo szałasowe. 3 października: Próbna uprawa roli maszynami i narzędziami, połączona z rozprawą. 4 października: Zwiedzanie wystawy przez dziatwę szkolną. 5 października: Wystawa koni i ciągnienie ciężarów. 6 października: Obrady z dziedziny sadownictwa i pszczelnictwa. 7 października: Wystawa bydła i trzody chlewnej. 8 października: Rozdanie nagród przez panią hrabinę Larisch-Mönnich. 9 października: Zamknięcie wystawy.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 b. m. nadał przewodniczącemu Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, Jerzemu Cienciale, w uznaniu jego skutecznej działalności na polu kultury krajowej, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Zmiana własności**. Z Sądeczyzny donoszą nam: Dobra Łososina Górna pod Limanową nabyła od p. Jana Pieniążka dnia 9 b. m. pani Leonia ze Stadnickich Bzowska, żona p. Bogusława Bzowskiego z Drogini, b. marszałka powiatu myślenickiego.

— **Józef Hellmesberger**, znany zaszczytnie wiedeński skrzypek i długoletni dyrektor „Musikvereinu,“ oraz kapelmistrz kaplicy cesarskiej, został na własne żądanie uwolniony z urzędu nadwornego. Temsamem rozporządzeniem cesarskiem został dyrygent operowy Hans Richter mianowany kapelmistrzem nadwornym.

— **Ślub**. W Warszawie pobłogosławiony został przedwczoraj związek małżeński p. Stefana Kowerskiego, syna radcy dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kred. ziemskiego w Lublinie, również Stefana i małżonki jego Zofii z Przewłockich, utalentowanenej powieściopisarki, z panną Maryą Zielińską, córką Bronisława Zielińskiego z Trojanowa.

— **Edward Reszke** bawi obecnie w Warszawie zaś Jan Reszke pozostał w Borownie. Kilkomiesięczna *tournée* artystyczna w Ameryce nie przyszła w ostatniej chwili do skutku, gdyż impresario braci Reszków odwołał się telegraficznie do nich, upraszając o rozwiązanie kontraktu, a to z powodu bankructwa grożącego wystawie powszechnej w Chicago, gdzie artyści mieli śpiewać dwa miesiące. Oczywiście Reszkowie telegraficznie niezwłocznie zrzekli się zamorskiej wycieczki.

— **O księciu Bismarcku** donoszą z Monachium do *Koeln. Ztg*, że wydaje się on obecnie po chorobie o głowę niższym, niż dawniej. Wogóle w zewnętrznem wyglądaniu księcia zaszła ogromna zmiana na niekorzyść.

— **Hr. Wilhelm Bismarck** przybył z Kissingen do Homburga w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

— **Odzyskanie debitu**. Korespondent petersburski *Warsz. Dniewn.* donosi, iż gazeta *Frankfurter Ztg* uzyskała znów debit pocztowy w Rosyi.

— **Orkan**. Z Kłajpedy donoszą: Już drugi dzień szaleje tu gwałtowny orkan. Z morza Bałtyckiego donoszą o rozbiciu okrętów.

— **Bankructwo**. W Bremie zbankrutowała stara firma tartaków Erlinga na sumę półtora miliona m.

— **Wielki konwent wolnomularski** z roku 1893 ukończył swoje prace we Francyi. Przed opuszczeniem Paryża, aby do 600 lóż na prowincyi zawieść nowe hasła, bracia ⁂ odbyli w sobotę wieczorem tradycyjną i konieczną ucztę. Wznoszono tam liczne toasty, zdala od uszu profanów, gdyż sekta ta, czy się zbiera na pogadanki czy na uczty braterskie, pracuje zawsze skrycie. Jednakże pomimo ostrożności przedsięwziętych, by się osłonić tajemnicą, zdarza się niekiedy wolnomularstwu, iż utajone jego zamiary wydobywają się na światło dzienne; dlatego też i z ostatniego zebrania doszły niektóre szczegóły do wiadomości publicznej. Polityka na wiecu zajmowała miejsce pierwszorzędne. Konwent uchwalił, aby przyspieszyć wydanie ustaw, zmierzających do rozłączenia Kościoła od państwa, usunięcia zakonów i skonfiskowania ich dóbr. Następnie, ponieważ kon-

went nie mógł się zajmować wyłącznie kwestyą „klerykalną“, przeto oświadczył się także za usunięciem monopolu kolejowego, kopalni i banku Francyi. Zajmował się on nadto badaniem własności i jej rozmaitych form, czyli posunął się dalej na drodze socyalistycznej. Konwent z 1893 r. zasłużył się przeto dobrze wobec „antyklerykałów“ i socyalistów.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: cieplej.
5) Uwaga: —

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 28 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 27 września pogoda; termometr od +5·1 doszedł do +15·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 28 września stan jego był 739·8 mm., termometru +10·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 29 września: św. Michała archan.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne. Pożytecznego tego pisma wychodzącego od lat pięciu w Krakowie, ukazały się obecnie trzy numera razem. Spotykamy w nich prócz wzmiankowanej już na tem miejscu rozprawy prof. Łuszczkiewicza „W sprawie dat zabytków architektonicznych“, dokończenie pracy p. A. Ryszarda o „Szkole numizmatycznej“, w której tłómaczy pożytki pedagogiczne co do uprzystępnienia wiadomości historycznych, wynikające z nauki numizmatyki, a w końcu proponuje, aby bogate zbiory numizmatyczne krakowskie zgromadzić, uporządkować, skatalogować i na Uniwersytecie otworzyć wykłady numizmatyki, których plan szczegółowy podaje. Uwagom autora, przejętego ważnością swojego przedmiotu, niepodobna w wielu punktach odmówić trafności. — X. Jan Dydyński w zajmującym artykule zastanawia się nad znaczeniem „stopek ludzkich lub też podków końskich“, w kamieniu wykowanych, których się dosyć w Polsce znajduje, i przychodzi do przekonania, że są to średniowieczne znaki graniczne, kładzione przy obchodach lub objazdach, czynionych przez księcia, albo jego pełnomocnika na podstawie orzeczeń „opola“. Wyliczając zachowane po dziś dzień takie kamienie, opuścił szan. autor stopę św. Kunegundy w klasztorze starosądeckim. Pan M. K. publikuje podobiznę osobliwego posążka z masy cementowej znalezionego w ziemi we wsi Iwanowie pow. Newelskiego i przypuszcza, iż może to być jeden z posążków do dziś dnia będących w wielkiej czci u plemion koczujących Azyi wschodniej, a wyrabianych w Chinach z podobnej masy. Ważnych dwóch przyczynków dostarczył p. Władysław Rewoliński. W pierwszym podaje wizerunek medalu bitego na cześć kardynała Mikołaja Coscia; dodany przez p. Ż. P. przypisek, objaśnia w sposób przekonywujący, że między kardynałem Coscia a rodziną litewską Kościów nie zachodzi prócz podobieństwa nazwiska żaden inny związek. — W drugim artykule zwraca uwagę na rzadkość numizmatyczną, jaką stanowi półtora-rublówka srebrna z wyobrażeniem portretów całej rodziny carskiej. Mała ich ilość została wybitą w latach 1835 i 1836 na życzenie Mikołaja. — Pan M. R. Witanowski podaje rysunek wraz z objaśnieniem pięknego srebrnego kielicha gotyckiego z napisem niemieckim XV w., wykopanego w r. 1874 w Borysławicach, pod Kłodową w Kaliskiem, majętności niegdyś sławnego Wojciecha Jastrzębca. Prócz powyższych prac spotykamy tu przyczynki do archeologicznej znajomości Wołynia i Podlasia, oraz cały szereg wiadomości i rozpraw, wchodzących w zakres numizmatyki i sfragistyki specyalnej; w końcu streszczenia dzieł zagranicznych i zwrócenie uwagi na rozprawy odnośne w dziełach i pismach peryodycznych polskich, obfitą kronikę i spis recenzyj po pismach rozrzuconych. Praca prof. Piekosińskiego „O znakach wodnych“, rozpoczęta w *Wiadomościach*, obecnie przerwaną została, gdy Akademia Umiejętności w Krakowie wzięła na siebie wydanie monografii tegoż autora „O znakach wodnych“ czyli filigranach.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Dr Wiktor Czermak: Z czasów Jana Kazimierza. Studya historyczne. Lwów 1893. Nakł. Seyfartha i Czajkowskiego.

— G. Maspero: Opowiadania historyczne. Egipt i Asyrya. Przełożył J. Popławski. Warszawa 1893. Nakł. Teodora Paprockiego i Sp.

— Teodor Tomasz Jeż: Po ciemku. Powieść. Kraków 1893. Nakł. Zwolińskiego i Sp.

— Thomas Hardy: W pogoni za ukochaną. Powieść. Przekład z angielskiego M. Dz. Warszawa 1894. Nakł. Teodora Paprockiego i Sp.

— Fortunat Du Boisgobey: Uniewinniona. Powieść. Kraków 1893. Nakł. Zwolińskiego i Sp.

— Mścigniew: Pobóg. Opowieść z powstania 1863 r. Kraków 1894.

— Aloizy Szarłowski: Z dziejów etnografii rosyjskiej. Kraków 1893. Księgarnia „Spółki wydawniczej polskiej“. (Osobne odbicie z *Przeglądu Polskiego*).

— Dr Michał Zieleniewski: Krajowe uzdrowiska czyli stacye klimatyczno-lecznicze. Wyd. 2-gie. Kraków 1894. Nakładem redakcyi *Gazety Zakopiańskiej*.

— Dr Jan Bystroń: O użyciu genitivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej. 8⁰ 86 str. (Osobne odbicie z tomu XXII-go rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie).

— Adolf Dygasiński: Wint. Wyjątek z pamiętników winciarza. Warszawa 1894. Nakł. Teodora Paprockiego i Sp.

Dział ekonomiczny.

Rokowania cłowe niemiecko-rosyjskie rozpoczynają się w Berlinie w d. 1 października. Delegaci rządu rosyjskiego wyjechali już do Berlina, a z tego powodu *Prawit. Wiestnik* ogłasza urzędowy komunikat, dający do poznania, jak daleko sięgać będą ustępstwa Rosyi na konferencyi. Komunikat zaznacza przedewszystkiem, iż sam fakt zwołania konferencyi dowodzi, iż obie strony życzą sobie porozumienia w poczuciu nienormalnego stanu rzeczy. „Przedstawiciele rządu rosyjskiego — czytamy dalej w komunikacie — wystąpią na konferencyi z jednem tylko życzeniem, by mianowicie wywóz nasz do Niemiec postawiono w temsamem położeniu, w jakiem znajduje się wywóz innych krajów, a w szczególności konkurentów Rosyi. Nawet w zakresie tego słusznego chyba postulatu rząd rosyjski zgodził się już na jedno bardzo ważne ograniczenie, iż nie domaga się zastosowania do tego wywozu tych ułatwień, jakie przyznano ze strony Niemiec wywozowi innych krajów. Co się tyczy postulatów, jakie mogą postawić na konferencyi berlińskiej delegaci rządu niemieckiego, w przedmiocie tym można obecnie takie tylko wyrazić zapatrywanie. W plany rządu rosyjskiego nie wchodziła nigdy intencya stosowania względem Niemiec jakichkolwiekbądź uciążliwszych zarządzeń, niż względem innych państw. Z tego też powodu, w razie uzasadnionego wskazania tego rodzaju ograniczeń, przeciwko usunięciu ich nie będzie opozycyi. Podobnież rządowi rosyjskiemu obcym był zawsze zamiar ustanawiania cła prohibicyjnego; najlepszem zaś świadectwem, iż ogólna taryfa obecna nie ma takiego charakteru, jest ta okoliczność, że corocznie przywozi się z zagranicy, na sumę 270 milionów rubli, takie przedmioty, które mogą być i są rzeczywiście produkowane w Rosyi. Mimo to, jeśli rząd niemiecki nie może zrównać wywozu naszego z wywozem innych krajów inaczej, tylko drogą obniżenia własnych swych pozycyj cłowych, przedstawiciele nasi rozważą najstaranniej i najbezstronniej ewentualne życzenia co do obniżenia naszych pozycyj cłowych, mając na widoku przyznanie obniżeń tego rodzaju, które byłyby pożyteczne dla przemysłu niemieckiego, a zarazem nie naruszały wcale istotnych interesów produkcyjnych sił Rosyi. To ostatnie — spodziewać się wolno — nie wchodzi chyba w rachuby rządu niemieckiego.“

Cholera.

W domu przy ulicy Poselskiej pod L. 14 (Hotel narodowy) zachorował wczoraj wśród podejrzanych objawów Józef Ząbik, syn restauratora, liczący lat 14. Odwieziono go do szpitala u OO. Bonifratrów. Rodziców i rodzeństwo chorego przewieziono do domu obserwacyjnego za ogrodem Angielskim, a hotel zamknięto. Przed tygodniem ojciec Ząbika zachorował na biegunkę, a przed 3 tygodniami kelner ich restauracyi. Zarządzono uwolnienie od nauki dziatwy szkolnej w tych klasach, do których uczęszczali brat i siostra chorego Ząbika.

Gazeta Lwowska donosi: D. 26 września b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Dobrotowie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Stanisławowie 3, w Knihininie i w Zagwoździu po 2 osoby. W powiecie sanockim: w Rymanowie 2, w Posadzie Dolnej 1 osoba. W Kołomyi 5, w Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim) 1 osoba. Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Delatynie i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W powiecie sanockim w Rymanowie 2, w Wielopolu 1 osoba. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Krasnej i Pniowie po 1 osobie. W Dolinie 1 osoba, w Kołomyi 3 osoby, w Ładzinie (w powiecie sanockim) 1 osoba.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów: w Dolinie, w Zabłotowie (w powiecie śniatyńskim) i w Podpieczarach (w powiecie tłumackim). Nie wykryto zarazka cholerycznego w dejektach osób, zmarłych w Izdebkach (w powiecie brzozowskim) i w Rogóżnie (w powiecie żydaczowskim).

Czytamy w *Wiener Abendpost*: Wskutek większych rozmiarów, jakie przybrała cholera w powiecie sądowym rymanowskim, leżącym w obrębie starostwa sanockiego, został rymanowski powiat sądowy, w myśl postanowień konferencyi drezdeńskiej, uznany za gniazdo cholery.

Telegramy.

Buda-Peszt 28 września. W ciągu ostatniego dnia zachorowało na cholerę 15 osób, umarło 10.

Hamburg 28 września. Według ostatniego biuletynu, zachorowało tu na cholerę 6 osób, nikt nie umarł.

Rzym 28 września. W Palermo zachorowało 24 osób, umarło 11; w Livorno zachorowało 33 osób, umarło 16. W miejscowościach Patti i Marina nie wystąpiła ponownie cholera.

Bukareszt 28 września. Według ostatniego biuletynu o stanie epidemii, zachorowało w ciągu ostatnich 24 godzin w Braile 6 osób, umarły 2 osoby, w Gałaczu zachorowała jedna osoba, nikt nie umarł, w Sulinie zachorowały 4 osoby, umarła 1 osoba.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 28 września. *Köln. Ztg* otrzymuje z Konstantynopola informacye o zapatrywaniach, panujących w tureckich kołach rządowych w sprawie francusko-rosyjskiego sojuszu. Wiadomość o utworzeniu rosyjskiej eskadry na morzu Śródziemnem — pisze *Köln. Ztg* — nie była niespodziewaną; oczekiwano już od dłuższego czasu wzmocnienia eskadry rosyjskiej. Krok ten zwrócony jest tylko przeciwko Anglii. Sojusz rosyjsko-francuski nie budzi zresztą w Konstantynopolu zaufania, gdyż na Wschodzie oba te państwa mają tak samo sprzeczne i przeciwne interesa, jak przed laty 40. Rosya godzi się na przyjaźń Francyi, tylko dlatego, aby wyrządzić szkodę Anglii. Od wielu lat oczekiwana walka Rosyi z Anglią w Azyi i o Azyę, toczyć się będzie na morzu Śródziemnem z pomocą Francyi.

Berlin 28 września. Wszystkie dzienniki tutejsze podnoszą, że według ogłoszonych depesz cesarza Wilhelma i Bismarcka, rzekome pojedna nie redukuje się do najściślejszych granic zwykłej grzeczności.

Paryż 28 września. Jenerał Mercier, który podczas ostatnich manewrów okazał wybitny talent strategiczny, mianowany został komendantem 3 korpusu armii.

Depesza z Kopenhagi, donosząca o serdecznych stosunkach hr. Paryża z carem, wywołała w tutejszych kołach rządowych niemiłe wrażenie.

Mer Tulonu zawiadomił tuloński komitet festynowy, aby wstrzymał na razie dalszą pracę, gdyż rząd zastrzegł sobie naczelne kierownictwo w przyjęciu floty rosyjskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Prowizoryczny nauczyciel przy niższej szkole realnej w Tarnopolu, Antoni Giedroyć, mianowany został rzeczywistym nauczycielem tamże.

Wiedeń 28 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął wczoraj na audyencyi deputacyę oficerów rosyjskiego pułku dragonów, którego jest właścicielem. Arcyksiążę zaprosił następnie deputacyę na obiad.

Cesarz wyjechał wczoraj o godz. 7 osobnym dworskim pociągiem na uroczystość odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera oraz w celu zwiedzenia wystawy krajowej w Innsbrucku, dokąd przybędzie o godz. ½8 rano. W towarzystwie cesarza znajduje się arcyksiążę Karol Ludwik. Wyjazd z Innsbrucka naznaczonym jest na dzień 30 b. m. o godz. 8 wieczór, powrót do Wiednia na dzień 1 października.

Innsbruk 28 września. Wczoraj wieczorem przybył tu hr. Taaffe, powitany na dworcu przez namiestnika i burmistrza. Minister Welsersheimb przybył tu wczoraj przed południem.

Innsbruk 28 września. Cesarz i Arcyksiążę Karol Ludwik przybyli tu dziś o godzinie 7 i pół rano. Na przyjęcie Cesarza zebrali się na dworcu: hr. Taaffe, hr. Welsersheimb, namiestnik, marszałek krajowy, jeneralicya, książę biskup z Brixen, naczelnicy władz i burmistrz Falk. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, podał rękę namiestnikowi, poczem przystąpił natychmiast do hr. Taaffego i serdecznie uściskał jego dłoń. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej, powitał cesarza marszałek krajowy w imieniu reprezentacyi kraju.

Na przemowę marszałka odpowiedział Cesarz: Wstępując do mego kraju, Tyrolu, przyjmuję z zadowoleniem hołd jego wiernych synów, złożony mi przez usta powołanych do tego reprezentantów i cieszę się ze sposobności, która mnie zawiodła w wasze grono. Trzymając się dalej pełnych chwały tradycyj i krocząc drogą pracy, może lud tyrolski być pewnym mojej szczególniejszej łaski i poparcia.

Cesarz podał rękę marszałkowi, poczem imieniem miasta Innsbruku miał powitalną przemowę burmistrz. Cesarz odpowiedział: Przyjmuję zapewnienie wypróbowanej wierności miasta Innsbruka. Cieszę się, iż daną mi jest sposobność osobistego przekonania się, jak się to miasto rozwinęło dla dobra własnego i kraju, dzięki zgodnemu współdziałaniu obywateli. Szczerze dziękuję za serdeczne przyjęcie, jakie i tym razem tu znajduję, i zapewniam, że zachowam zawsze niezmienną życzliwość dla stolicy tego kraju.

Cesarz rozmawiał następnie dłużej z burmistrzem, poczem Namiestnik przedstawił zebranych na dworcu urzędników. Cesarz zagadnął każdego z nich łaskawemi słowy, poczem zwrócił się do jeneralicyi, podając rękę komendantowi korpusu, Reicherowi. Po tych powitaniach odjechał Cesarz z Arcyksięciem Karolem Ludwikiem wśród entuzyastycznych okrzyków tłumnie zebranej ludności do zamku, gdzie się zgromadzili na przyjęcie Monarchy dostojnicy dworu, korpus oficerski, duchowieństwo i wyżsi urzędnicy.

Innsbruk 28 września. Cesarz i arcyksiążęta obecni byli dzisiaj o godz. 10 przed południem na uroczystości odsłonięcia pomnika Andrzeja Hofera na górze Izel. Cesarz, witany podczas przejazdu tam i z powrotem przez niezliczone tłumy ludności z nadzwyczajnym entuzyazmem, odpowiedział na uroczystą przemowę prezesa komitetu budowy pomnika, pułkownika Uricha, następującemi słowy: Wznosząc ten pomnik, którego uroczyste odsłonięcie dzisiaj nas tu zgromadziło, spłacili mieszkańcy Tyrolu i Przedarulanii dług wdzięczności dla pamięci tego męża, który był najszlachetniejszem wcieleniem ducha tyrolskiego ludu. Równie wielki w szczęściu, jak w nieszczęściu, bohater w zwycięstwie, jak śmierci, w całem swojem działaniu nie miał innego przykazania nad niezłomne wypełnianie obowiązku i zawsze ożywiony był uczuciem najwierniejszej miłości dla cesarza i ojczyzny. Potrzebą było mojego serca na uroczystość tę przybyć tu do kraju, aby wdzięczność księcia złączyła się z wdzięcznością całego ludu. Wznosić się będzie ten pomnik i dzisiaj i w dalekiej przyszłości, jako znak najcięższych ale zarazem najchlubniejszych dni w dziejach Tyrolu, a nadto jako rękojmia tego, że cnoty wielkich przodków, wraz z pamięcią o nich, żyją w sercach wnuków. Z radością widzę przy tej sposobności mój ukochany lud z Tyrolu i Przedarulanii, pełen pietyzmu, przejęty prawdziwym patryotyzmem i tradycyjnem uczuciem owej niewzruszonej wierności, której podobnie, jak moi przodkowie, i ja od najpierwszej młodości miałem wypróbowane dowody. A teraz niech spadnie zasłona z pomnika.

Na skinienie cesarza odsłonięto pomnik, a równocześnie dała salwę honorowa kompania, oraz odezwały się salwy trzech bateryj i wystrzały z moździerzy, we wszystkich miejscowościach kwitnącej insbruckiej doliny.

Praga 28 września. Rada miejska odrzuciła wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów, wniosek, postawiony przez Storcha, aby wystosować do Izby deputowanych petycyę o zniesienie stanu wyjątkowego.

Lublana 28 września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie linii dolno kraińskiej kolei Lublana-Grosslupp-Koce w obecności ministra handlu, szefa sekcyi Witteka i prezydenta Bilińskiego.

Buda-Peszt 28 września. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że połączenie się „stronnictwa z r. 1848“, partyi niepodległości i partyi Ugrona, jest już rzeczą dokonaną. Ugroniści powracają do związku ze stronnictwem. Kwestyi wzięcia udziału w delegacyach nie rozstrzygnięto na razie.

Berlin 28 września. Arcyksiążę Albrecht mianowany został marszałkiem polnym pruskiej armii.

Berlin 28 września. Wczoraj zakończył się proces przeciw anarchiście Leimertowi i towarzyszom. Leimert skazanym został na czteromiesięczne więzienie. Innych oskarżonych uwolniono.

Rzym 28 września. Dekret królewski zatwierdza ustąpienie ministra sprawiedliwości, Santa Maria, i mianuje ministrem sprawiedliwości senatora Arno.

Król udzielił królowi wirtemberskiemu order Annunziaty.

Rzym 28 września. *Tribuna* zaprzecza pogłoskom o częściowem przesileniu gabinetowem.

Madryt 28 września. Sagasta złamał sobie nogę powyżej kolana.

Mammuth-Hotsprings 28 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał zupełnie zdrów wraz z orszakiem do Saltlake.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Miłaszewskiego złożono dodatkowo od urzędników Kasy Oszczędności 2 zł. dla ociemniałego pedagoga W. K.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Na odnowienie kaplicy Błog. Kunegundy w Bochni nadesłali: X. Dr Jan Fiałek z Krakowa 3 złr.; X. Dr Stan. Dutkiewicz, spirit. z Tarnowa 3 złr.; X. Stan. Sowicki, prob. emer. z Jordanowa 20 złr.; X. Jan Kitrys, kan. ze Szczurowy 2 złr.; X. Fr. Jaworski, kan. z Grybowa 2 złr.; X. Józef Oświecimski, prob. z Borzęcina 5 złr.; X. Józef Kufel, prob. z Bierzanowa 1 złr.; p. K. Krzyżanowski z Krakowa 25 złr.; p. Bron. Nowiński, notaryusz z Leżajska 5 złr.; X. Józef Kumor, wik. z Chomranic 2 złr.; X. And. Turza, prob. z Zasowa 5 złr., X. Józef Zielonka, prob. z Jastrząbki 2 złr.; X. Wojc. Ścisło, wik. z Niedźwiedzia 1 złr.; p. Dr Emil Schwarz z Krakowa 5 złr.; X. Andrzej Mucha, prob. z Okulic 1 złr.; X. Fr. Kahl, prob. z Gręboszowa 3 złr.; p. H. Chrzanowska z Niedar 3 złr.; X. Jakób Rozwadowski, dziekan ze St. Sącza 2 złr.; Konwent PP. Klarysek w St. Sączu 2 złr.; F. B. ze St. Sącza 1 złr.; X. And. Wojcieszek, prob. z Łęk dolnych 4 złr.; p. Dr Gedl z Wadowic 1 złr.; p. Atanazy Benoe z Niegowici 10 złr.; p. Gutowski, poborca cłowy w Nadbrzeziu 10 złr.; p. Roman Jakubowski, aptekarz w N. Sączu 10 złr.; p. Jan Trybulec, notaryusz z N. Targu 5 złr.; pp. Helena i Stanisława Serafińskie z N. Wiśnicza 5 złr.; pp. Jadwiga i Walerya Słapowne 1 złr.; X. Józef Radoniewicz, dziekan z Brzezin 5 złr.; p. Winc. Rymatycki ze Śmierdzącej 1 złr.; X. Antoni Dobrzański, prob. z Myślenic 5 złr.; X. Jan Oleksik, prob. ze Szczawnicy 5 złr.; X. Jan Markiewicz, prob. z Korzenny 5 złr.; p. Jan Chmielowski z N. Sącza 1 złr.; p. Dr Piotr Gross ze Lwowa 20 złr.; p. Sylwester Skulicz, pocztmistrz z Wiśnicza 1 złr.; X. Adam Kurkiewicz ze St. Wiśnicza 1 złr.; p. Tytus Bujnowski z Pilzna 2 złr.; p. Józef Jakubowski z N. Sącza 2 złr.; p. Piotr Tomczyński z Krakowa 1 złr.; p. Wojciech Chrzanowski z Niedar 10 złr.; p. Dr Fr. Hoszard ze Lwowa 20 złr.; p. Celestyn Lachowski ze Złoczowa 1 złr.; p. Antoni Zięba z Zielonej 1 złr.; X. Jan Rosner, proboszcz z Chełmu 5 złr.; X. Jakób Przybyłło, prob. em. z Rzezawy 5 złr.; p. Jan Kasprzykiewicz, rewident rach. ze Lwowa 15 złr.; X. Klemens Bystrzycki, katecheta ze Lwowa 5 złr.; p. Dr Jan Kanty Jugendfein, adwokat z Krosna 10 złr.; p. Dr Józef Datka, adwokat z Dąbrowy 3 złr.; X. Mikołaj Zagórski, prob. z N. Rybia 3 złr.; X. And. Kaczmorski, prob. z Pogwizdowa 5 złr.; X. Dr Ignacy Maciejowski, prob. z Łapczycy 5 złr.; X. Fr. Sawiński, wik. z Mikluszowic 2 złr.; X. Hieronim Błażyński, wik. z Królówki 80 ct.; składka z Jerozolimy przez X. Golichowskiego 8 złr. 84 ct.; X. Józef Dańkowski, prob. z Krsyżanwic 12 złr.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składam serdeczne **Bóg zapłać.**

X. Fr. Lipiński, proboszcz.

Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9, (1763 124-)

poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.

Cache-pôts i parawany japońskie.
Paciorki i dżety do naszywania.
Tapety, rulon od 18 centów.

Najlepszą wodą do picia

w niebezpieczeństwie zarazy

jest w takich wypadkach wielce uznana, przez słynnych lekarzy zawsze polecana

MATTONIEGO GIESSHUBLER

woda SZCZAWA ALKALICZNA

Jest ona zupełnie wolną od organicznych substancyj i nadaje się szczególniej w miejscach z wątpliwą wodą studzienną lub wodociągową jako najzdrowszy napój.

(749 4-)

Wszech nauk lekarskich

Dr Norbert Gertler

mieszka przy ul. św. Gertrudy Nr 15 I. piętro i ordynuje od godz. 2—4 po południu.

(2190 3-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 05	Anglobank	150 75
„ srebrna „	96 90	Union	253 50
„ 4% złota	119 95	Bankverein	122 50
„ 4% koronowa	96 60	Akcye Länderbank.	249 90
Akcye ban. austr.-w.	986 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	338 —	„ „ lwowsko-czerniow.	256 50
Londyn	126 20	„ „ połudn.	104 12
Napoleony	10 03	Elbethal	240 —
Dukaty	— —	Nordbahn	2880
Marki	62 05	Staatsbahn	306 25
4% Renta węg. kor.	94 05	Alpin	55 10
4% „ „ złota	116 25	Akcye tytoniowe	187 50
Losy prem węg.	150 —	Ruble	131 25
Losy tureckie	49 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 28 września.

Banknoty austr.	161 20	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	161 —	Akc. kol. Kar. Lud	103 75
Banknoty ros.	211 35	„ austr. kred.	201 87
5% Listy zast. pols.	65 50	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 30	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 września.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „	— —	98 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	95 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	100 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	97 10	97 30
4²⁄₁₀% srebrna	96 75	96 95
4% złota austryacka	119 90	120 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 30	116 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 05
4% „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 75	90 25
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	152 —	153 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 75	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 50	123 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	423 —	425 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 75	415 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 25	250 75
austro-węgiersk. banku 600 „	986 —	989 —
Unionbanku 200 „	253 —	253 50
kolei Albrechta 200 „	94 75	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2882	2887
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 75	257 75
„ państwowej 200 „	305 75	306 25
„ południowej 200 „	104 75	105 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 —	55 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	187 75	188 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 25
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 25
„ „ 1860 „ 100 „	161 25	162 25
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 25	151 25
„ regul. Cisy	142 50	143 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 25	176 25
serbskie 100 frankowe	43 —	43 25
tureckie	49 10	49 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 30
kredytowe z r. 1858	195 —	196 —
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 98	6 —
20-frankówki	9 99	10 01
Funty szterlingi angielskie	12 58	12 63
Marki niemieckie	62 —	62 05
Ruble papierowe	131 —	132 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca następujące
nowości:
Antoniewicz K. O. T. J. Kazania. Wydanie drugie, znacznie pomnożone, w 4 tomach. 4 złr. 80 ct.
Czepulewicz M. X. Homilie na wszystkie niedziele i święta doroczne. 4 złr. 50 ct.
Fleischer E. X. Narodowość. Studyum społeczne. 1 złr. 50 ct.
Röggl A. O. Podręcznik do ambony i konfesyonału. 2 złr. 80 ct. (2158-2)

Zbiór przykładów i odpowiedzi
na kwadratury równań różniczkowych
ułożył **A. J. Stodółkiewicz.**
Cena 1 złr. 30 ct. (2238-1-3)
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Sadzonki leśne, krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cennik na żądanie odwrotną pocztą. (2261-1-10)

W realności pod Nr. 23
dziel. IV, przy ul. Garncarskiej, **jest do sprzedania dom stary drewn.** na opał. Życzący sobie nabyć ten budynek, a mianowicie pp. piekarze, zechcą się zgłosić do podpisanego, do domu pod Nr. 12 przy ul. Zwierzynieckiej na parterze. (2262-1 3) *Franciszek Masiorski.*

Wielki cyrk Sidolego.
Dziś w piątek 29 września
wielkie wspaniałe przedstawienie high-life.
Ostatni występ znanej artystki konnej baronówny Kamilli de Walberg.
Występ słynnych amerykańskich gimnastyków braci Wilson.
Wspaniałe przedstawienie 25 koni.
Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.
Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej. (1939 9-10)

PENSYONAT
leczniczo-wychowawczy
w Krakowie
przyjmuje z nowym rokiem szkolnym chłopców uczęszczających do szkół, lub kształcących się prywatnie. Rekonwalescenci, słabowici, lub z jakichbądź innych powodów potrzebujący ustawicznego lekarskiego nadzoru — znajdą w tym zakładzie odpowiednie umieszczenie. — Bliższych wiadomości udziela **Dr Jan Regiec,** nauczyciel szkoły realnej w Krakowie, w lecie lekarz zdrojowy w Rymanowie. (2079-3-6)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
w Wiedniu-Döbling. **w Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,** w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Przeszło 45000 piec. w użyciu.
Opalanie kilku pokoi tylko 1nym piecem.
„Piece Hestia."
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i zużl.
Kominki „Helios"
trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
Piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**
Kaloryfery trawiące dym.
Centralne opalania wszel. systemów
Suszarnie (1819 6 14)
na cele przemysłowe i gospodarczo - rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuje się do kupna lub wydzierżawienia
pod Krakowem realności z kilkoma morgami gruntu lub bez nich. — Warunki upraszam złożyć w Administracyi „Czasu" pod adresem: **Helena S...ka.** — Pośrednictwo wykluczone. (2229-2-3)

Osoba w średnim wieku, po szkole poszukuje posady jako gospodyni lub bona. Adres: **J. M.** poste restante **Kraków.** (2252-2-3)

Józef Radomski, specyalny masażysta na wszelkiego rodzaju choroby, poleca swe usługi Szanownej Publiczności w razie przepisania przez lekarza masażu i procedur hydropatycznych. Również żona jego obeznana dokładnie z tego rodzaju leczeniem, poleca się Wielmożnym Paniom. Mieszka w Krakowie przy placu Szczepańskim pod L. 7. (2184-3-5)



Piękność kobiet
jest ozdobą, jaką osiągnąć można tylko przez używanie **mydła z mleka liliowego perfumeryi Union w Berlinie.** Uznany środek przeciw piegom i t. d. Po 40 cent. do nabycia u **E. Śmidowicza w Krakowie,** Sukiennice. (1896-2-2)

ODZNACZONA na drezdeńskiej wystawie koni 1892 r. ODZNACZONA



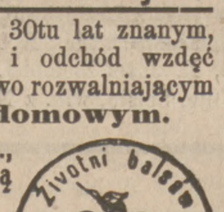
Niezbędna dla właścicieli koni.
Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym
H. Martela
maść ochwatowa
nie osiągnęła pożądanego skutku **w ochwacie, świeżym lub zastarzałym, porażeniu grzbieta, wole i martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupiennie, przewiekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wyprężeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, naroślach, zwichnięciach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach gośćcowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.
Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 złr. 75 c. i 1 złr. 50 c. **w Krakowie** w aptece **F. Stockmara.** (1620 12-26)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 46 52)

Dra Rosa Balsam życia
jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.
Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędowie złożony znak ochronny.



Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.
Tamże jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (2465 20 26)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzęd. złożony znak ochron.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

Dnia 1 października
WYJDZIE NAKŁADEM ZNANEJ FIRMY KONFEKCYJNEJ
Ludwik Zwieback & Bruder
nowy żurnal mód pod tytułem:
Album Ludwig Zwieback & Bruder,
który zawierać będzie szereg wspaniale wykonanych rycin kolorowych wyborowych świeżo wyszłych modeli.
W przeciwstawieniu prawie do wszystkich modnych żurnali, przynoszących tylko piękne obrazki bez możności zużytkowania, zawierać będzie album firmy Ludwik Zwieback & Bruder tylko takie modele, które w pracowniach tej firmy praktycznie wypróbowane zostały.
Prenumerata (12 zeszytów rocznie) wyn si rocznie 6 złr. Cena zeszytu 60 ct. Zamówienia przyjmuje redakcya: (2200-2-12)
Album Ludwig Zwieback & Bruder,
Wien, I., Kärntnerstrasse
(Equitable-Palais).

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.
Wyłączny na Austro Węgry
skład rosyjskiej herbaty karawanowej
Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**
poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem cesrosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**
Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco. Samowary** z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-12 52)

KONSERWY z owoców, z jarzyn, mięsne
poleca w najlepszych gatunkach
AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH
w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-3-15)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

Przyjmę administracyą
majątku bez stałego wynagrodzenia. Adres: **M. D.** post. rest. **Gawłuszowice.** (2255-2-3)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** założ. 1869 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 8. — Katalogi opłatnie. (2048-11 20)

Dobra Cieklin
z obszarem 700 morgów, z tego 100 m. łąk, są częściowo folwarkami lub razem zaraz do wydzierżawienia; odległość 15 kilometrów szosą od Jasła stacyi kolejowej. — Zgłoszenia pod adresem: **Władysław Jarecki w Cieklinie, p. Dębowiec.** (2256-2-3)

Zpowodu, że komora arcyksięcia Albrechta przejmuje wszystkie dobra we własny zarząd, dzierżawca dóbr arcyksiążęcych Pogwizdów, Marklowice, *Paweł Stonawski*, oddaje dzierżawę z dniem 1 stycznia 1894 r. i poszukuje **posady jako inspektor albo rządca większego majątku.**
Tenże włada równie dokładnie językiem polskim i niemieckim, zna się na wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, na palarni, na hodowli bydła, gospodarstwie mlecznem i tuczeniu, na gospodarstwie stawowem, na cegielniach i t. d.
Gotów jest złożyć odpowiednią kaucyę i wykazać się może **jaknajlepszemi świadectwami,** szczególnie ze strony arcyksiążęcej komory. (2039 9-10)
Paweł Stonawski.

Poszukuje posady w Krakowie osoba, lat 30, energiczna, z chlubnemi świadectwami, do zarządu domu lub jako wychowawczyni dzieci. Adres w Administracyi „Czasu". (2187-3-3)

Legitymacye szlacheckie, tytułów dworskich i t. p. — przeprowadza dyskretnie i szybko **S. J. Charles Wien,** IV., Mostgasse Nr. 6. Korespondencya polska. (2194 3-3)

Marya Prauss
Magazyn Strojów Damskich
w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114-6 20)
na sezon jesienny i zimowy najświeższe materye wełniane i jedwabne
na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.
Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.
Wysortowane konfekcye
wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Fotogr. zdjęcia z natury,
akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 złr. Nieodpowiednie fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-12-36)
S. Bloch, Wiedeń, I. Graben 17.

Kto wiele pieniędzy
chce zarobić, niechaj obejmie bardzo korzystne **zastępstwo.**
Bardzo odpowiednie jako poboczne zajęcie. (2193 3 3)
Listy przyjmuje **Mercantil-Bureau in Brünn,** Falkensteinergasse Nr. 15.

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),
poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szczypki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, cerały. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piece, łóżka, umywalnie i wieszadła. JP. (2019-5-10)
CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA
WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyzwyczajenie trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1026 23 25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Lekcyj rosyjskiego
udziela akademik, wychowany w Rosyi. Adres: **Ulica Siemiradzkiego Nr. 4, parter w oficynie.** (2163-6 6)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
robót kobiecych
Stanisławy Peszkowskiej
w Krakowie, ul. Stolarska L. 13, II. piętro,
kurs nauki został otwarty.
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie, wikt i staranną opiekę. (2059-8-10)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W. Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-17-100)

20 jałówek
fryburskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy **Niebieszczany,** poczta **Sanok.** (2179-6 12)

Do mego handlu korzennego i materyałów (2232-3-3)
może być przyjęty **pomocnik handlowy i praktykant.**
Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6.

Dobra Łuczyce,
w powiecie Sokalskim położone, obejmujące w dwóch folwarkach 1300 morgów ziemi ornej, 40 łąk, 700 lasów, 10 m. parku i ogrodu, są z wolnej ręki, z wyłączeniem wszelkich pośredników i kupców niechrześcian, do nabycia. Budynki główne murowane, między temi pałac i oficyna piętrowa, wozownie, stajnie, gumna, młyn nowy i gorzelnia zeszłego roku nowo urządzona. Reflektujący zechcą się zgłosić do właściciela **Zbigniewa hr. Lanckorońskiego w Tartakowie,** p. w miejscu. (2156-3-5)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504 413
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Środek ochronny przeciw cholerze.
M. Rittera
Campagne-Radetzky-Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE. Czysty naturalny preparat z ziół w części przez doktora wyrabiany i przez c. k. chemika sądowego A. Gawalowskiego w Bernie** zbadany i z powodu zawartych części roślinnych uznany jako **działający wzmacniająco na ustrój i OCHRANIAJĄCY przeciw wpływom szkodliwych pierwiastków w EPIDEMIACH.**
Na składzie mają moi zastępcy **we Lwowie: Hersch & Bendel, w Przemyślu: J. Badernoźka, w Tarnowie: Henryk Lewinger, w Rzeszowie: Leon Morgenbesser w Czerniowcach S. i Adolf Allerhand.**
Do nabycia w wszystkich większych handlach łakoci i towarów kolonialnych. (1981-11-21)
M. Ritter, Lipnik (Mähren)
Fabryka najlepszych likierów i spirytusu octowego, założona 1812, kilkakrotnie odznaczona.

Pierwsze, najlepsze, tudzież **najtańsze źródło sprowadzania miodu i wosku.**
Miód różany
w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką
Jerzy Dolenec,
handlarz miodu **w Lublanie** (Laibach).
Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prażny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w skrzynkach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031 16-26]
Poręczona prawdziwa kraińska jałowcówka
i **wódka pędzona z miodu litr po 1 złr. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

Skutki nadużyć nieszczęsnych zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych chorób, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości przesyła ją franco pod kopertą firma franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1720 7-]

Urzędnik państwowy
poszukuje administracyi kamienicy pod skromnemi warunkami. Wiadomość: **A. B. 150** poste rest. **Kraków.** (2231-2-3)

Jan Wodecki
c. k. NOTARYUSZ w PRZEWORSKU
poszukuje koncypienta.
Kompetenci mają się wykazać z zatrudnienia od czasu ukończenia studyów bez przerwy i podać żądania. (2253 2-3)

GORSETY DAMSKIE
oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-7-50)

Na liczne zapytania osób interesowanych, mam zaszczyt zawiadomić, iż istniejący od lat 19
Zakład introligatorsko-galanteryjny
w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 28,
po ś. p. mężu moim prowadzić będę nadal pod kierunkiem uzdolnionych w tym fachu ludzi. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (2186-3-6)
Adela Schrottowa.

Szczepy owocowe,
które już rodzą, wysoko-pienne w koronach, galunki wybo owe dla tutejszego klimatu, 6-letnie **jabłonie, gruszki, śliwki** 1 szt. 50 cent.; **czereśnie, wiśnie** b. silne, piękne 1 szt. 60 c.; **agrest, porzeczki** wysokopienne 1 szt. 75 c.; **krzewiaste** silne **agrest, porzeczki,** owoc gruby, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 cent.; **agrest nowe gatunki,** owoc bardzo duży, 1 szt. 75 ct.; **maliny** miesięczne 12 szt. 1 złr.; drzewka ozdobne, głogi wysoko pienne 1 szt. 75 c. Uprasza się w razie życzenia o wczesne zamówienia. — Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy p. Krakowie.** *E. Ukański.* (2091 2-6)

Sześć sztuk żelaznych
krat tartakowych
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse** w Wiedniu. (2002-5-24)

F. CEMBRONOWICZ
majster szewski
w **KRAKOWIE,**
ulica Floryańska Nr. 26.
Poleca (1740-15-)



w doborowym zapasie obuwie **własnego wyrobu** damskie od **2 złr. 25 c.,** męskie od **4 złr. 25 c.,** buty od **9 złr. 50 ct.** i wyżej stosownie do wymagań oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze.

JEDNOPIĘTROWY
DOM HANDLOWY
położony w pobliżu kościoła w najlepszem miejscu na rynku, gdzie od przeszło 80 lat znajdował się handel towarów mieszanych i korzennych, bardzo popłatny, jest z powodu śmierci do wydzierżawienia lub sprzedania. Zadatek 1000—1500 złr., reszta według umowy w miernych spłatach, za pewną część może być podjęta pożyczka w kasie oszczędności — dochód z czynszu wynosi obecnie 600 złr.
Bliższych szczegółów udziela **p. Józef Besirski,** dostawca żwiru, **Oderberg, Stadt Nr. 30.** (2181 3-3)

Sprzedaż majątku.
Z powodu choroby właściciela jest do sprzedania zaraz za gotówkę posiadłość 566 morg. obszaru w jednym kawałku, zaokrąglona i komasowana, w najlepszej uprawie, z martwym i żywym inwentarzem, w prześlicznem położeniu — dwór z 10 ubikacyami w parku 5 morgowym — włącznie z tegoroczną krescencyą, której młocenie rozpocznie się 1go października. Posiadłość leży w Węgrzech, w pobliżu granicy galicyjskiej i ma wszelkie możebne przyjemności prześlicznego polowania (8000 morg. obszaru wydzierżawionego na 6 lat) na kuropatwy, zające, i sarny.
Tylko bezpośredni kupcy zechcą zgłaszać osobiście ten majątek — perłę górnych Węgier — a w danym razie porozumieć się listownie lub telegraficznie o przyjeździe z *Juliuszem Sieglerem,* właścicielem majątku w Bresztó, stacya pocztowa i telegraficzna Radvány, Comitat Zemplin, Ungarn. (2225-2-3)

COGNAC
Vieux Champagne.
Non plus ultra
w poręczonym wyborowym gatunku, aromatyczny i wzmacniający, rozsyłam
pocztą na próbę
1 baryłkę z 4 litrami . złr. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami
po ¾ litr. . . . . „ 5·40
za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 6-26)
R. Maiti,
CAPODISTRIA.